

# Kurier Grybowski

NR 3/50 LIPIEC-WRZESIEŃ 2011 (ROK XII)

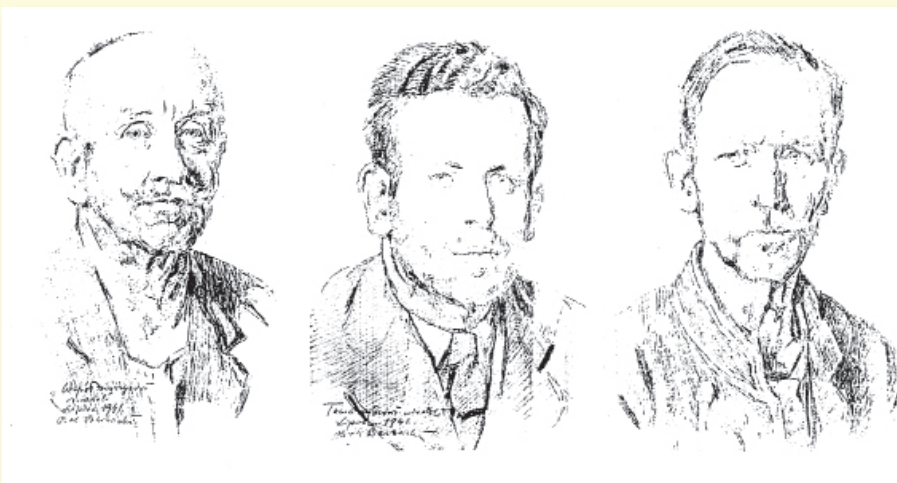
www.grybow.pl

2 zł

## GRYBOWSKI RYNEK NIE SPŁYNAŁ (str. 2)



## CZY KTOŚ ICH ROZPOZNAJE ? (str. 6)



### CO W NUMERZE :

- Grybowski rynek na szczęście nie spłynął.... s. 2
- Grybów to nie Jedwabne cd. - „Historia Leona Schagrina” ..... s. 4
- Wstrząsające wspomnienia naszej Czytelniczki ..... s. 6
- Nazwiska, a status społeczny mieszkańców Grybowa ... s. 8
- Szpital w Grybowie ..... s. 10
- DPS w Białej Niżnej - działa ..... s. 12
- Trzy dni poza szkołą ..... s. 13
- Zakończenie projektu : pn. „Edukacja ekologiczna mieszkańców Miasta Grybowa w zakresie poprawy efektywności prowadzonej segregacji odpadów komunalnych” ..... s. 14
- Honorowi Dawcy Krwi .. s. 16
- Zakończenie roku świętego Maksymiliana Marii Kolbego ..... s. 17
- Wystawa „Stworów” w Muzeum Parafialnym ..... s. 19

## Z PRACY BURMISTRZA...

### Grybowski rynek nie spłynął

Na grybowski rynek zaczyna powracać granitowa nawierzchnia. Pomału zakrywa ona teren objęty kilku-miesięcznym okresem zmagania wielu firm z wymianą przestarzałej infrastruktury technicznej rynku. W najbardziej fatalnym stanie był miejski wodociąg, który, jak się okazało po odkopaniu, z powodu licznych nieszczelności, w niedostrzegalny na powierzchni sposób, tłoczył ponad 200 m<sup>3</sup> wody na dobę w przepuszczalne warstwy gruntu. Do tego „mokrego” bilansu musimy dołożyć jeszcze kolejne, tym razem niezliczone już, kubiki wód opadowych, przedostających się do gruntu z nieszczelnej kanalizacji burzowej. Mimo tego podtapiania rynek na szczęście nie spłynął.

Przy okazji rewitalizacji pod płytą rynku pojawiła się po raz pierwszy (od ponad 600 lat!) kanalizacja sanitarna. To właśnie w trakcie tych robót pewien mieszkaniec Białej Wyżnej spoglądając na dno kilkumetro-

wego wykopu powiedział mi, że pamięta Grybów po zniszczeniach II wojny światowej. Jego zdaniem wówczas nasze miasto wyglądało lepiej.

Z pewnością na okoliczność wykonywania tych robót wszyscy mamy prawo czuć się trochę jak na wojnie lub w pierwszych dniach po jej zakończeniu. Jest to jednak cena, jaką musimy zapłacić za nadrabianie wieloletnich, a w niektórych przypadkach nawet wielowiekowych zaległości.

Niebawem jednak w najbardziej ruchliwej części rynku (pomiędzy ul. Jakubowskiego a wyjazdem z parkingu) życie pomału zacznie wracać do normy. Posadzone zostaną nowe drzewa, pojawią się też nowe kosze na śmieci i oznakowania. W dolnej części rynku prace będą trwać do późnej jesieni. Wykonawca musi bowiem jeszcze wyburzyć stare kamienne murki i schody, a później w ich miejscu wykonać nowe. Na samym końcu pomiędzy ul. Kilińskiego, a wyjazdem z parkingu ułożona zostanie granitowa kostka.

### Coraz mniej „mącieli”

W ostatnich miesiącach stacja uzdatniania wody pitnej „Równie” na rzece Biała wystawiona była na bardzo ekstremalne warunki, bowiem bezpośrednio w jej sąsiedztwie jak i w innych częściach rzeki, wykonywanych było co najmniej pięć różnych inwestycji: zabezpieczenie

brzegów od strony ul. Topolowej, odbudowa części ul. Topolowej, regulacja koryta Białej pomiędzy nową kładką przy Zespole Szkół Zawodowych, a budowanym mostem kołowym (budowa tegoż mostu kołowego na drodze krajowej) oraz mostu kołowego na Podjaworzu.

Naturalną kolejną rzeczą, wszystkie te prace musiały wpływać na jakość wody dostarczanej przez nasz wodociąg.



Montaż konstrukcji łukowej mostu

Gdy do tej aktywności człowieka dołożyły się jeszcze siły natury w postaci intensywnych opadów deszczu - kolejka przy parafialnym źródleku na ul. Topolowej stawała się w coraz większa.

Zbliża się jednak koniec kłopotów z czystością wody, bowiem w tym momencie na placu budowy po-

została jeszcze tylko jedna firma: IMB „Podbeskidzie, która do końca przyszłego roku zajmować się będzie budową mostu. Pocieszające jest jednak, że budowa ta wkracza w etap prac, które wykonywane będą ponad i poza lustrem wody. Tak więc woda w naszych kranach pod względem mętności powinna wracać już do normy.

## Zaprosili mnie do siebie harcerze i ich przyjaciele.

O powołaniu do życia zastępu „Lis” dowiedziałem się na początku roku. Informację tę przekazał mi Zastępowy Mateusz Stelmach, który wraz ze swoją drużyną odwiedził mnie w Urzędzie Miejskim. Dzisiaj mamy za sobą już półtora wspólnie zrealizowanych projektów: Pierwszą Rowerową Pielgrzymkę Grybowską do Częstochowy oraz spotkanie patriotyczno-rekreacyjne w Jamnej.

Mówiąc o „półtora” zrealizowanych projektów przypomina się pewna anegdota.

Podczas pierwszej spowiedzi Jaś wyznaje:

- Oplułem Kysię półtora raza.
- Jasiu zastanów się. Kysię mogłeś opluć jeden, albo dwa razy.
- Proszę księdza półtora, bo za drugim razem nie doleciało.

Dowcip wiąże z faktem, że w drugim projekcie uczestniczyłem tylko w jego końcowej fazie. Grupą „Lis” – podobnie jak i innymi - opiekuje się na co dzień siostra Agata Gunia NMP.

Piotr Piechnik -  
Burmistrz Miasta Grybowa



W drodze na Jasną Górę



Radość z dotarcia  
do celu



Sanktuarium  
Miłosierdzia  
Bożego  
w Łagiewnikach

# Nowa książka o Ocalonym chłopcu z Grybowa „Historia [opowieść] Leona Schagrina”

W ostatnich numerach Kuriera poruszona została tematyka Zagłady grybowskich Żydów w kontekście masowego mordu dokonanego na 360 osobach w Białej Niżnej z udziałem Bronisława Kubali, Granatowego Policjanta. W tym numerze chcielibyśmy rzucić światło na pewną wyjątkową, niemal cudowną historię ocalenia chłopca, którego najbliżsi, rodzice i pięcioro rodzeństwa, a także liczna dalsza rodzina, zginęli tylko dlatego, że urodził się Żydem.

„Medaliony”, „Zdążyć przed Panem Bogiem”, „Proszę państwa do gazu”, „Początek” - do tych książek dokumentujących Zagładę dołączy niedługo całkiem nowa, o żydowskim chłopcu z Grybowa, Leonie Schagrinie.

Książka jest autorstwa Stephena Shoostera, bazuje na wywiadach z Leonem, żyjącym jeszcze świadkiem wydarzeń w grybowskim getcie, jak również w getcie tarnowskim, obozach w Szepienicach k. Jasła, Auschwitz-Birkenau i Bunie-Monowitz.

Leon urodził się w 1926 r. w Grybowie w rodzinie nieortodoksyjnych Żydów, jedynie matka Chaja była religijna. Ojciec Hersz był weterynarzem bez szkół, walczył w I wojnie św. w kawalerii C-K armii tak jak i wielu Polaków, tam nauczył się zajmować końmi.



Rodzina Schagrinów, 1936 r.

Choć w domu Schagrinów na Przedmieściu mówiono językiem jidysz, w szkole mały Leon, ucząc się z kolegami Polakami i Żydami, poznał dobrze języki polski i niemiecki. Był trzecim dzieckiem, lecz dwie poprzednie córki Chai i Hersza zmarły w niemowlęctwie. Miał jeszcze pięcioro młodszego rodzeństwa, z czego najmłodszy i jedyny brat, Naftali, urodził się już po wybuchu wojny, we wrześniu '39 roku. Sam Leon w wieku 1 roku chorował na zapalenie płuc i cudem ozdrowiał, z pomocą doktora Henryka Kohana z ulicy Grunwaldzkiej. Jeden z rabinów-mystyków wywieszczył mu później przeżycie całej rodziny - co wkrótce miało się spełnić...

Leon skończył 13 lat w październiku '39, więc nie mógł obchodzić bar micwy, obrzędu dojrzałości w judaizmie, jak starsi koledzy. Zamiast tego, w wieku 13 lat był „zatrudniany” przez Gestapo do zwożenia zwłok na pochówki. Pomagała mu również świetna znajomość niemieckiego i polskiego. Podczas pobytu w Grybowie, aż do '42 roku, nie zaczął nosić opaski z gwiazdą Dawida. Miał „aryjski wygląd” – jasne oczy i włosy. W książce opisane jest barwne życie w przedwojennym galicyjskim miasteczku, gdzie Żydzi stanowili 1/3 ludności, a na jarmarki co tydzień przybywało mnóstwo Łemków i Cyganów. Sami Żydzi podzieleni byli na ortodoksów i postępców, działało wiele organizacji, występowali też asymilatorzy, Żydzi bezwyznaniowi gdyż zdarzały się mieszane małżeństwa. Typowy tygiel pogranicza, galicyjski splot kultur i wyznań. Wszystko do wybuchu wojny było z punktu widzenia Leona sielankowe, choć wg relacji jego starszego kolegi, polscy i żydowscy chłopcy rozgrywkę w piłkę nożną kończyli zwykle bójką. Żadnych poważnych niepokojów do czasów wojny Leon nie odnotowuje. Wręcz przeciwnie, jego rodzina miała polskich przyjaciół, co okazało się później zbawienne...

Po wybuchu wojny wyjeżdżają z Grybowa do wsi pod Tarnowem,

skąd pochodziła Chaja. Tam następuje jej rozwiązanie i na świat wśród wojennej pożogi przychodzi najmłodsze dziecko – Naftali. Po nieudanej próbie dołączenia do polskiej armii, Hersz z żoną, dżitwą i nowonarodzonym chłopcem wracają do Grybowa jeszcze we wrześniu, jako że Niemcy zajmują już wszystkie tereny wokół. Z początku nic nie zdradza tego, co ma nadejść z ich rąk, stacjonujące w domach grybowian pułki tyrolskie składają się z miłych mężczyzn, jeden z nich nawet służył w kawalerii austriackiej z Herszem. Jedyne co niepokojące w oczach Leona, to fakt zmiany synagogi postępców przy ul. Węgierskiej na stajnię dla koni...

Wraz z pojawieniem się SS stopniowo, dekret za dekretem rozpoczyna się piekło. Zastraszanie, zakazy, poniżanie, wydzielenie getta, pobicia, a nawet polowania Niemców na Żydów. Jednak to, co najgorsze nadeszło wraz z mrozami zimą '40 roku. Żydzi nie mogli kupować węgla. Palili czym się dało. Leon potajemnie w nocy używał konia i sań, aby przywozić węgiel i żywność. Pomagają mu znajome polskie i żydowskie rodziny, trochę również Dominikanki z pobliskiego klasztoru w Białej Niżnej. Kilkukrotnie unika śmierci. Ich sąsiad i polski przyjaciel zostaje wsadzony do więzienia i zostają mu wyłamane wszystkie palce u rąk za znalezienie przez Niemców mydła w domu Schagrinów. Żydzi, według praw Niemców, nie mogli używać mydła. Po utworzeniu getta mieszkało po kilkanaście osób w jednej izbie. Do grybowskich Żydów dosiedleni zostają Żydzi z Krynicy, Muszyny i okolicznych wiosek, a także z Łodzi.

Pierwsza egzekucja ma miejsce, gdy Rada Żydowska nie daje rady wybrać 100 ochotników do zabrania na roboty przez Niemców. Zgłodzone wtedy 12 członków grybowskiego Judenratu na Plantach (dzisiejszy Park Miejski). Zdarzały się też spontaniczne zabójstwa dokonywane przez SS-manów z Nowego Sącza, przybierające nieraz formę obławy. We wszystkim brał udział kolaborant, szef miejscowej



*Współczesny portret Leona, 2011 r.*

policji granatowej Kubala. Leon wcześniej chodził do klasy z jego synem.

Nie widząc dla siebie szans na przeżycie, rodzice wyprawiają Leona do robót publicznych, gdzie pracuje, jako Polak, przy budowie mostu na Dunajcu koło Nowego Sącza. Raz wraca do domu, na wieść o zbliżającej się wywózce Żydów z Grybowa, jednak rodzice powtórnie rozkazują mu uchodzić z życiem. Nie ma go więc w Grybowie, gdy Niemcy 20 sierpnia 1942 roku spędzają wszystkich Żydów na plac przy ul. Rzeźniczej i dzielą na dwie części. Jedna udaje się do Nowego Sącza, druga ma się udać do Tarnowa. Pierwsi idą piechotą do N. Sącza ponad 20 km. Drudzy, załadowani na ciężarówkę, po przejechaniu 5 km zostają rozstrzelani i zakopani nieopodal klasztoru w Białej Niżnej. Około 360 osób w jednym dole, w tym wielu krewnych Leona, np. starszy brat Hersza, Israel Schagrin, przystojny i silny mężczyzna, ojciec dziesięciorga dzieci.

Rodzice, siostry i brat Leona z Nowego Sącza zostają przewiezieni do obozu w Bełżcu, gdzie śmierć znajduje 600 tys. Żydów z Galicji, w tym ok. 1000 Grybowian. Leon dowiaduje się o tym od kolejarzy. W końcu jego pochodzenie wychodzi na jaw i zostaje przeniesiony do obozu pracy dla Żydów. Kiedy ten jest likwidowany, przetransportowywani są do getta w Tarnowie. Leon dzieli los tarnowskich Żydów z getta. Jednak wie, że aby żyć, musi znaleźć pracę. Zostaje woźnicą SS-manów i Judenratu. Jest świadkiem wielu zbrodni i znów musi zajmować się zwłokami. Obserwuje śmierć swoich tarnowskich kuzynów i ich rodzin. Jak twierdzi Leon, „przeżył krwią” w wieku 16 lat. Po likwidacji getta w Tarnowie, wysłano go do obozu w Szepienicach k. Jasła, gdzie był już zwykłym więźniem. Śmierć była tam na porządku dziennym. O tym obozie pisała Szymborska w wierszu „Obóz głodowy pod Jasłem”. Zdołał mu trochę pomagać sąsiad z Grybowa, ten sam, któ-

ry cierpiał więzienie i tortury od gestapo za pomoc Schagrinom już wcześniej.

Po likwidacji obozu z Szepienic przewieziono go tzw. „nagim transportem” wagonami bydłowymi bez jedzenia i wody, w ciągu czterech dni, do Oświęcimia.

Tam przeżył horror obozu ponownie. Znowu trafił na pomocnych rodaków, tym razem Żydzi z Grybowa wskazali mu blokowego w oddziale medycznym, który był więźniem politycznym, o niskim numerze, grybowskiego adwokata Polaka. Ten zdołał kilkakrotnie ratować go z opresji, dostarczać leki i jedzenie. W 17 urodziny wyciągnął Leona z Birkenau, poprzez różne bloki, do pracy w Bunie. Tam we względnie dobrych warunkach Leon dożył do końca 1944 roku. Przed samą ewakuacją obozu warunki były straszne, nie było jedzenia. Ledwo przeżył bombardowania obozu, został ranny w szyję odłamkiem. Wyzwolenie zastało niewielu. Część znajomych Leona poszła z Niemcami na zachód w tzw. marszu śmierci.

Powojenne losy Leona są również burzliwe. Po powrocie do Grybowa Leon zorientował się, że jest tam jedynym Żydem. Jego dom był już zajęty przez Polaków i Leon mieszkał u swych przyjaciół - sąsiadów. W okolicy ginęli ci nieliczni Żydzi, którzy wracali. Leon wyjechał więc na tzw. Ziemię Odzyskane. Nikt z bliskich już nie żył. Po studiach, gdy zaczęto przepytwać go o jego pochodzenie (deklarował polskość), postanowił uciekać z Polski. W 1954 roku udało mu się „załatwić” wizę do Hong Kongu - taka była jedyna możliwa. W czasie międzyśladowania w Szwajcarii, nie przesiadł się na samolot do Hong Kongu, ale kupił bilet do Izraela. Tam miał dalekich krewnych, z którymi mieszkał jakiś czas. Poznał żonę, Betty, (Bronisławę Sternlicht), wychowaną w Krakowie, która przeżyła obóz w Płaszowie. Uratował ją i jej dwie siostry, Helenę i Sydonię- Oskar Schindler. Betty i Leon wzięli ślub i wyjechali do USA, jako że Betty miała już amerykańskie obywatelstwo. Są małżeństwem już 53 lata. Nie mają dzieci.

Leon cierpi na zwyrodnienie płamki żółtej, nie może czytać i pisać, dlatego autorem książki jest Stephen Shooster. A to za sprawą córki Stephena, która w szkole wydała się Leonowi mądrą dziewczynką i poprosił jej ojca o pomoc. W czasie pożegnania, zaraz przed likwidacją getta w Grybowie, ojciec przykazał Leonowi opowiedzieć światu co ich spotkało i gdzie leżą ich kości.

Leon był jednym z inicjatorów powstania miejsca pamięci i muzeum w Bełżcu. Otwarto je w 2004 roku. Marzeniem Leona jest, aby docierały tam Marsze Żywych. Bełżec jest stosunkowo mało znanym miejscem śmierci Żydów z całej Galicji.

Książka ma ponad 380 stron w języku angielskim. Zawiera kilka ciekawych rodzinnych fotografii, które przetrwały dzięki wysłaniu do USA przed wojną. Udało się pozyskać od rodzin też fotografie osób biorących udział w historii, jak również przedwojennego Grybowa. Być może uda się ją przetłumaczyć i wydać w języku polskim. Dla Grybowa będzie to pierwsza wydana naoczną relacją jego żydowskiego mieszkańca. Dotychczas był do dyspozycji skąpy, zaledwie 20-stronicowy rozdział w monografii i cenna, bogata w szczegóły, ale krótka relacja z przedwojennego Grybowa autorstwa Stanisława Osiki. Jednak oba

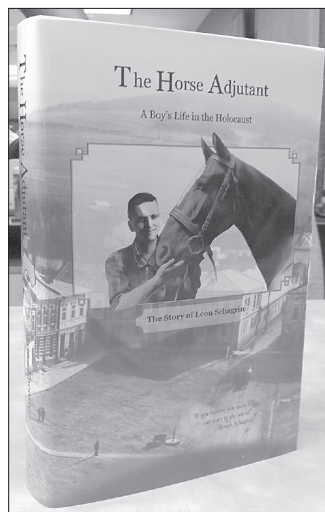
te dzieła są pisane z polskiego punktu widzenia. Pamięć Leona Schagrina wzbogaca historię Grybowa o nieznany wymiar.

(Książka powstała przy udziale grybowian skupionych w grupie „Grybów” na portalu facebook, gdzie nastąpił kontakt z jej autorem Stephenem Shoosterem.)

„Stephen Shooster, autor biografii, przesyła na łamach Kuriera prośbę do mieszkańców i miłośników Gry-

bowa o użyczenie zdjęć starego Grybowa w celu publikacji w jego książce oraz o wszelkie informacje, wspomnienia starszych mieszkańców, które mogłyby rozszerzyć kolejne wydania. Kontakt: adres mailowy shoosty1@mac.com lub grupa „Grybów” na portalu facebook.”

Kamil Kmak



*Okładka książki po wyjściu z drukarni.*

# Czas okupacji hitlerowskiej – wrzesień 1941r.

## Biegonice k /N. Sącza

Dnia 27 września 2011 roku minie 70 rocznica śmierci Czesława Wągrowskiego.

Czesław Wągrowski urodził się 23 lipca 1899 r. w Sie radzu. Do 1939 r. pracował jako nauczyciel. W sierpniu 1939 r. został powołany do wojska, a w dniu wybuchu II wojny światowej wysłany na front. Z wojny wraca pod koniec października 1939 roku. 12 grudnia 1939 r. w czasie godzin lekcyjnych otrzymuje wiadomość, że jego rodzina jest na liście wysiedleń. Przez ucznia zawiadamia żonę, żeby szykowała dzieci do podróży. Na drugi dzień (o świ-



cie) gestapo „wyrzuca” całą rodzinę z mieszkania i lokuje ich w bydłowych wagonach na stacji kolejowej w Sie radzu. W następnych dniach doprowadzone są kolejne rodziny, aż w wagonach robi się ciasno. Niemcy kompletują cały skład pociągu. Aresztowani siedzą na podłodze w zamkniętych wagonach, na dużym mrozie, bez jedzenia czy picia. Z biegiem czasu zrobiło się bardzo nieprzyjemnie, ponieważ od czasu aresztowania nie można było opuścić wagonu, nawet za „własną potrzebą”. Za ubikację służyło miejsce przy niedomkniętych drzwiach wagonu, z którego każdy korzystał na oczach pozostałych. Dwa dni przed Bożym Narodzeniem dojeżdżamy do Nowego Sącza, skąd powozami konnymi wysiedleni rozwożeni byli do okolicznych miejscowości. Rodzina Czesława Wągrowskiego składająca się z 5 osób (rodzice, trójka dzieci w wieku 10, 8 i 5 lat) została ulokowana w Grybowie, w pożydowskiej szkole. Następnie przesiedleni do hotelu (w Rynku), który wówczas przeznaczony był do rozbiórki. Potem do domu prywatnej osoby, na ul. Węgierską, a ostatecznie umieszczono ich w Rynku. W mieszkaniu, z którego wyrzucono rodzinę żydowską. W dniu 2 stycznia 1940 r. Czesław Wągrowski podjął pracę jako nauczyciel na Białej Wyżnej. W tym też czasie, na polecenie władz okupacyjnych – miasto Grybów ustaliło listę 10 zakładników, którzy

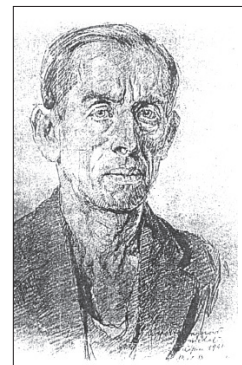
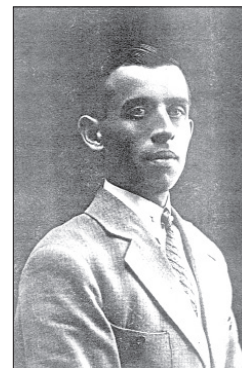
(cytat) „gwarantują swym życiem za ład, spokój i pełną lojalność wobec władz i wojska niemieckiego, to też wzywam wszystkich mieszkańców miasta do umiarkowania i zachowania spokoju, a przede wszystkim rodziców do czuwania nad dorastającą młodzieżą, powstrzymywania jej od wybryków, gdyż każdy ojciec i każda matka odpowiada moralnie i materialnie za czyny i zachowanie swoich dzieci. Zarazem zaznacza się kategorycznie, że w razie niewykrycia sprawców ewentualnych sabotażów, mordów czy rozbojów, nadto szkodliwych działań na szkodę państwa, narażeni zostaną w/w ludzie, jako zakładnicy miasta na : więzienie i śmierć przez rozstrzelanie.” Podpisał Burmistrz dr Warzecha

Nas liście zakładników znaleźli się :

1. Ruszkowski Kazimierz – dyr. Szkoły w Białej Wyżnej
2. Wągrowski Czesław – nauczyciel
3. Jaskulski Piotr – urzędnik
4. Nowicki Leon – emeryt
5. Błaszczak Stanisław – nadzorca rzek
6. Borusewicz Jan – szewc
7. Białkowski Jan – ślusarz
8. Oleksy Jan – rolnik
9. Reinkrant Chaim – rzeźnik
10. Goldman Leib – handlarz.

5 lipca 1941 r. Czesław Wągrowski wraz z innymi zakładnikami (nie wszyscy z tej listy) zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Nowym Sączu, a 27 IX 1941 r. roku rozstrzelany w Biegonicach k/ N. Sącza. Pierwsza zbrodnia miała miejsce w Biegonicach 21 VIII 1941 r., gdzie rozstrzelano 50 obywateli Ziemi Sądeckiej, druga 27 IX 1941 r., gdzie zginęło 9 zakładników, w tym Czesław Wągrowski.

Po wojnie okazało się, że prawdopodobnie zbrodnie te były odwetem za „odbicie” przez podziemie ze szpitala w Nowym Sączu Emisariusza rządu londyńskiego – pana Jana Karskiego, który podczas zrzutu z samolotu został ranny oraz za fakt zastrzelenia na ulicy Nowego Sącza niemieckiego oficera przez warszawskiego studenta. Oba te przypadki miały miejsce w 1940 roku. Wiosną 1941 r. ktoś nie wytrzymał przesłuchania i wtedy zaczęły się aresztowania. Zginęli wtedy różni obywatele, nie-





zależnie od tego, czy brali udział w tych zamachach, czy też nie. Wyroki śmierci odczytywane były skazanym na prawie dwa miesiące przed rozstrzelaniem. Jest to udokumentowane na podstawie wiarygodnych świadków (współwięźniów), a przypadku Czesława Wągrowskiego jest to tym bardziej pewne, że wiedział o dacie swej śmierci, bo przy oddanych przez gestapo rzeczach osobistych, jakie posiadał w chwili aresztowania, była chusta do nosa, na której kopiowym ołówkiem wypisana była przez niego faktyczna data rozstrzelania.

Chusta ta przeznaczona była dla jego córki Barbary, a napis brzmi :

#### **Wągrowska Basiunia 27 IX 1941r.**

W liście pożegnalnym (kartka znaleziona w szwie kamizelki oddanej przez gestapo) żegna żonę, dzieci, pozostałą rodzinę oraz przyjaciół prosząc ich o opiekę nad jego „sierotami”.

Na wiosnę 1945 r. rodzina Czesława Wągrowskiego wróciła do Sieradza.

W grudniu 1946 r. z inicjatywy ZBOWiD, na koszt rodzin pomordowanych odbyła się ekshumacja zwłok z Biegonic.

Czesław Wągrowski pochowany został w Grybowie obok swego ojca Jana, który zmarł na wysiedleniu.

Pamięć pomordowanych, w tym Czesława Wągrowskiego uczciły :

- władze Nowego Sącza stawiając w Biegonicach pomnik z tablicą nazwisk rozstrzelanych,

- władze miasta Grybowa ufundowały pomnik w parku miejskim,

- rodzinne miasto Sieradz umieszczając nazwisko Czesława Wągrowskiego na tablicy pamiątkowej, poświęconej pomordowanym nauczycielom powiatu sieradzkiego.

Cześć jego pamięci

córka Barbara

## Szanowna Redakcjo!

Korzystając z okazji 72 rocznicy wybuchu II wojny światowej – chciałabym przedstawić fragment przeżyć mojej rodziny, w czasie okupacji, na wysiedleniu w Grybowie.

Zdarzenie miało miejsce późną wiosną, lub wczesnym latem 1942 roku.

W Grybowie nie było już wtedy rodzin żydowskich, mój Ojciec, Czesław Wągrowski, też już nie żył – rozstrzelany jako zakładnik w Biegonicach w dniu 27 września 1941 roku.

Pewnej nocy zapukał do naszego mieszkania nasz znajomy, również z nami wysiedlony z Sieradza, pan Stanisław Wilczyński. Państwo Wilczyńscy z dwójką małych dzieci (3 i 2 lata) mieszkali w budynku dworca kolejowego w Grybowie – on był kolejarem, pracował w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu.

W tę noc przyprowadził do nas dwie dziewczyny – Żydówki. Miały nie więcej niż jak 15 – 17 lat. Dziewczyny wykorzystały postój pociągu na stacji w Grybowie i uciekły z wagonu. Pociąg jechał do Oświęcimia – wioził z Łącka Żydów i Cyganów. One nie miały gdzie uciekać, ponieważ wtedy w najbliższej okolicy nie było innych zabudowań poza budynkiem dworca. Dziewczyny „wpadły” na piętro, gdzie była tylko pani Wilczyńska z dziećmi – nakarmiła je i ukryła w szafie.

Kiedy po 22-ej wrócił z pracy p. Wilczyński postanowili, że przyprowadzi je do nas, gdyż na dworcu może być niebezpiecznie.

My mieszkaliśmy w Rynku, w mieszkaniu pożydowskim – małe okno w naszej kuchni wychodziło na bożnicę.

Kuchnia została przedzielona kredensem, częściowo zasłonką, przeniesiono z pokoju jedno łóżko i tam dziewczyny mieszkaly około dwóch tygodni. Mieliśmy przykazane, żeby nikomu nie mówić, że ktoś u nas mieszka.

Ja miałam 11 lat, bracia 13 i 8 lat. Po kilku dniach mama skontaktowała się z zaufaną osobą – była to pani Katarzyna Oleksiewicz z ulicy Węgierskiej, która nawiązała łączność z partyzantami i pewnej nocy dziewczyny zostały od nas zabrane. Niestety, nie dowiedzieliśmy się jak potoczyły się ich dalsze losy. W miesiącu kwietniu 1945 roku wróciliśmy już do Sieradza.

Może po wojnie były w Grybowie, żeby przypomnieć sobie drogę jaką przebyły po ucieczce z pociągu, może szukały miejsca gdzie mieszkaly? Jednak nikt nie mógł udzielić im informacji, gdyż oprócz w/w nikt nie wiedział o tym wydarzeniu.

Obecnie poza mną wszystkie osoby związane z tą historią nie żyją.

Do dziś pamiętam fragment piosenki, którą mnie nauczyły:

„ Łącki, Łącki, Łącki krase,  
Kto przybywa w ziemnie nasze,  
Kto w te Łącki się dostanie,  
Temu wieczne spoczywanie.”

Wiele lat upłynęło od ukończenia II wojny światowej i trudno oczekiwać, że ktoś zachował pamięć o dawnych przeżyciach. Mimo to, zwracam się z prośbą do Redakcji o wzmiankę o tych wydarzeniach, by uzupełnić wiedzę mieszkańców Grybowa o jednej z historii jakie miały miejsce w ich mieście w czasie okupacji.

Z poważaniem  
Barbara Jabłońska  
z domu Wągrowska

Maria Koszyk

# Nazwiska a status społeczny mieszkańców Grybowa

**Status społeczny**, pojęcie socjologiczne często utożsamiane z pozycją społeczną. Określa i opisuje pewną społeczną wartość, która jest przypisana do danej pozycji społecznej lub konkretnej osoby i która wyznacza wielkość prestiżu społecznego należnego danej jednostce lub pozycji zajmowanej przez jednostkę. Status społeczny jest jednym z podstawowych czynników społecznego umiejscawiania jednostki w hierarchii struktury społecznej. Status formalny w sposób sformalizowany określa całościowy zbiór wszelkich praw, obowiązków i powinności przypisanych do danej pozycji społecznej.

Społeczna wartość statusu osiągniętego jest przypisana danej jednostce ze względu na jej osobiste zasługi i osiągnięcia.

Cechy statusu przypisanego są przyporządkowane określonej jednostce, niezależnie od jej wysiłków czy osiągnięć, dotyczy on wartościowania takich cech jak pochodzenie rasowe i etniczne<sup>1</sup>.

Z kolei pozycja społeczna to wyróżnione i określone w danej kulturze miejsce jednostki społecznej w hierarchii społecznej i szerzej w strukturze społecznej. Pozycja społeczna określa prestiż jednostki. Z zajmowanej pozycji społecznej wynika rola społeczna jaką odgrywać powinna jednostka. Osoba znajdująca się na pewnej pozycji społecznej związana jest też z określonymi przywilejami obowiązkami, jakie powinna pełnić wobec grupy czy społeczeństwa. Najczęściej pozycja społeczna wiązana jest z hierarchią społeczną, gdzie wynika ona z relacji podległości między jednostkami należącymi do różnych kategorii społecznych. W zakładzie pracy jest nią relacja kierownik i podległy mu pracownik. W społeczeństwie feudalnym jest to relacja chłop - szlachcic. Z pozycją społeczną związana jest też najczęściej swoista symbolika, odmienne wzorce zachowań w określonych sytuacjach. Pozycja społeczna jednostki rzutuje na jej ocenę rzeczywistości, a w szczególności ocenę własnego otoczenia społecznego. Określa ona też możliwości konsumpcyjne i dostępność do danych dóbr, co utożsamia ją ze statusem. W ujęciu funkcjonalnym, pozycja społeczna często utożsamiana była z rolą społeczną. W tym ujęciu jest ona zależna od miejsca w strukturze społecznej, a także od takich zmiennych jak płeć i wiek. Ze względu na to, że jednostka w spo-

łeczeństwie należy do wielu różnych grup społecznych, posiada w nich odmienną pozycję. W zależności od roli jaką w danej chwili odgrywa, można mówić, że pewne jej statusy są wówczas utajone, a pewne czynne. W takich sytuacjach dochodzić może do konfliktu ról, jeżeli normy i wartości realizowane dzięki danej roli stoją w sprzeczności z wartościami i rolami innej jednostki. Podobne relacje panowały w społeczeństwie grybowskim XVII, XVIII i XIX wieku.

Struktura i rozwarstwienie społeczne, a także zawodowe mieszkańców Grybowa w okresie od XVII do XIX wieku było zróżnicowane. Skład społeczeństwa oraz jego rozwój na przestrzeni trzech wieków wskazują, że nie było ono jednolite ani pod względem majątkowym ani stanowym. W społeczności Grybowa swoje miejsce miała również ludność wiejska. Chłopi zamieszkujący wsie należące do parafii grybowskiej, pośredniczyli w przenoszeniu miejskich zwyczajów na wieś. Do intensyfikacji kontaktów chłopów z mieszkańcami dochodziło wskutek tworzenia się wokół rynku miejskiego tzw. regionu gospodarczego i prowadzenia w mieście sprzedaży produktów rolnych.<sup>2</sup>

W badanych metrykach kościelnych chłopi są często odnotowani jako ojcowie chrzestni lub małżonkowie w związkach z mieszcankami. Ludność wiejska także była rozwarstwiona: podstawową grupę stanowili kmiecie czyli samodzielni gospodarze, następną grupę stanowili zagrodnicy, pracujący na rzecz właścicieli ziemi, na której mieszkali, często podejmujący pracę najemną u pana, sołtysa lub bogatego kmiecia, jeszcze ubożsi byli chałupnicy oraz komornicy, utrzymujący się z pracy najemnej.

Tak ukształtowane społeczeństwo grybowskie było zróżnicowane zawodowo. Ludność Grybowa trudniła się głównie rzemiosłem i handlem, typowo miejskimi zawodami, ale również wśród rzemieślników i kupców występowało zróżnicowanie wynikające ze specjalizacji wytwarzanych i sprzedawanych towarów oraz rozmiarów prowadzonych operacji handlowych.

Jak wykazują zatem badania, przynależność społeczną i zawodową można określić jedynie wtedy, kiedy jasno wynika ona z kontekstu. Prześledźmy zatem, jaki udział mają trzy najbardziej reprezentatywne typy nazwisk wśród mieszkańców Grybowa: odmiejscowe,

<sup>1</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Pozycja\\_spoeczna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Pozycja_spoeczna) 2007-04-30 g.15

<sup>2</sup> Kaleta Z., *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 60-61.

odapelatywne i odimienne wśród różnych grup społecznych ówczesnego Grybowa. Omawiane trzy najbardziej reprezentatywne typy nazwisk stanowią porównywalne próby ukazania proporcji pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi i zawodowymi.

W społeczności grybowskiej nazwiska odmiejskowe (powstałe od nazwy miejscowości w formie niederywowanej, tzw. pierwotnej, np. *Dąbrowa* (KBR – *Księga Bractwa Różańcowego*) lub w formie derywowanej z sufiksem – *ski/-cki*, np. *Bobowski* (KBR) > *Bobowa* + *ski*, *Barcicki* (KBR) < *Barcice* + *cki*, *Bednarski* (KBR) < *Bednarka* + *ski*, *Biecki* (KBR) < *Biecz* + *cki*) najliczniej występują wśród szlachty, duchowieństwa i mieszczan, natomiast znikomy odsetek stanowią w warstwie uboższej. Z kolei nazwiska odapelatywne (bardzo często zwane chłopskimi, np. *Baran* (KBR), *Kogut* (KBR), *Sowa* (KBR), *Sztaba* (KBR), *Szyszka* (KBR), *Zajęc* (KBR), itd.), które mają charakter bardziej przezwiskowy, wykazują najwyższą frekwencję wśród mieszczan i okolicznych chłopów. Sporadycznie są natomiast spotykane wśród szlachty. W grupie osób wykształconych, nazwiska odapelatywne mają niewielki udział, co by potwierdzało wiedzę historyczną, że tylko nieliczni spośród chłopów i warstw uboższych zdobywali wykształcenie i przedostawali się do grup o wyższym statusie społecznym.<sup>3</sup>

Bardzo znikomy dla społeczności Grybowa tego okresu jest sporadyczny udział nazwisk obcych, np. *Weiss*. Wskaźnik ten świadczy o nielicznych i mało urozmaiconych kontaktach Grybowa z zagranicą.

Jak wykazują badania, fluktuacja poszczególnych typów nazwisk była duża, toteż znajdujemy je w każdej grupie społecznej. Zarówno chłop mógł mieć nazwisko odmiejskowe (na –*ski*) od wsi, z której pochodził, jak i szlachcic nazwisko odapelatywne typu przezwiskowego, mieszczanin mógł nosić oba typy.

Należy jeszcze krótko wspomnieć o nazwiskach odimiennych (utworzonych od imion, np. *Augustyn* (KBR), *Aleksy* (KBR), *Bernardyn* (KBR), *Błażej* (KBR), *Filip* (KBR), *Florian* (KBR), *Amroży* [Jambroży](KZ- *Księga Zapowiedzi*),

oraz nazwiskach odetnicznych (powstałych od nazw grup etnicznych, np. *Horwat* (KZ), *Kozak* (KBR), *Lach* (KZ), *Litwa* (KBR), *Mazur* (KZ), *Moskal* (KBR), *Niemiec*(KBR), *Prus* (KCS – *Księga Cyркуła Sandeckiego*), *Prusak* (KCS), *Rusnak* (KBR), *Szwed* (KBR), *Turek* (KBR), które występują w równych proporcjach wśród wszystkich grup społecznych.

Ta wartościująca ocena klas społecznych w XVII, XVIII i XIX wieku zdecydowała o tym, że wykształcone wcześniej typy nazwisk, właściwych wyższym i niższemu grupom społecznym, stały się w ocenie społecznej „lepsze” i „gorsze”.<sup>4</sup> Ukształtowany w początkach XVII stulecia stereotyp nazewniczy funkcjonuje do dzisiejszego dnia i stanowi interesujący przykład żywotności pierwiastków szlacheckich we współczesnej kulturze narodowej.<sup>5</sup> W strukturze językowej owych nazwisk była bowiem zakodowana informacja o przynależności ich nosicieli do wyższej klasy społecznej i jej kultury. Nazwiska te należały do społecznie „lepszych” w przeciwieństwie do nazwisk odapelatywnych (przynależnych chłopstwu), uznawanych za społecznie „gorsze”, w których była zawarta informacja o przynależności ich nosicieli do niższych warstw społecznych. Ich źródło leksykalne stanowiły wyrazy pospolite, często nacechowane ujemnie.

#### Bibliografia:

1. Domański H., *Struktura społeczna, wykłady z socjologii*; Wydawnictwa naukowe SCHOLAR; Warszawa 2004.
2. Kaleta Z., *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 60-61 i 96.
3. Rudnicka-Fira E., *Antroponimia Krakowa od XVI do XVIII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, Katowice 2004, s. 191.
4. Strona internetowa [http://pl.wikipedia.org/wiki/Pozycja\\_spoeczna\\_2007-04-30\\_g.15](http://pl.wikipedia.org/wiki/Pozycja_spoeczna_2007-04-30_g.15)
5. Turowski J., *Socjologia Wielkie struktury społeczne*, TN KUL; Lublin 2000.
6. Walczak B., *Z dziejów pewnego stereotypu nazewniczego („szlacheckie” nazwiska na „-ski”, „-cki”)* [w:] Homa E., red. *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej*. Szczecin 1988, s. 280.

## Biografie ludzi zasłużonych dla regionu

**DZIEDZIAK WŁADYSŁAW**, strz. rolnik. Ur. 25.06.1914 roku w Białej Wyżnej pow. Nowy Sącz, s. Jana i Wiktorii de Kruczek, zam. Biała Wyżna 172, żonaty. Żołnierz służby zasadniczej od 25.06.1938 roku w 1 komp. strzeleckiej 1 p.s.p., a następnie plutonie artylerii, w czasie, w którym wybuchła wojna. Z chwilą jej wybuchu wyruszył na front w okolice Grybowa. Podczas wrześniowych walk pod Sądową Wisznią, jego oddział został rozbity. Wraz z grupką żołnierzy przedostał się do Lwowa, gdzie wcielono go do zaimprovizowanego Batalionu Obrony tego miasta. Po kapitulacji sił polskich uniknął niewoli i skierował swoje kroki w stronę domu. Zatrzymany w drodze powrotnej przez Niemców pod Jasłem i osadzony w obozie przejściowym Rzeszów. Stąd po kilkudniowym pobycie zbiegł i powrócił w rodzinne strony. Odznaczony medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”. Zmarł 27.06.1989 roku i spoczywa na cmentarzu w Gródku.

[ZKRPIBWP NS, D 384/199; Relacja Władysława Dziedziaka]

Stanisław Korusiewicz

Jan Zięba

# STAN ZDROWIA mieszkańców dawnego Grybowa

## Część 7: Opieka społeczna

O tym, na co chorowano i jak próbowano się leczyć, opowiedziałem w poprzednich artykułach. Teraz czas zająć się opieką nad chorymi, kalekami i ubogimi oraz zinstytucjonalizowanym leczeniem.

Do realizacji tych celów już przed wiekami tworzone szpitale. Słowo to jednak początkowo miało inne znaczenie niż dzisiaj - był to raczej dom opieki.

Pierwsza wzmianka o grybowskim szpitalu znajduje się w dokumencie Zygmunta Augusta z 13.12.1571 i 30.10.1572 przysądżającym szpitalowi rolę „Wróblowską”, która poprzednio należała do niego, ale można wnioskować, że sam szpital powstał już wcześniej, nawet przed 1555 rokiem, i działał dzięki mieszczanom. Przemawia za tym informacja w sprawozdaniu z wizytacji parafii z 1596 roku, że opiekę nad szpitalem pełni rada miejska, a wizytacje z 1607 i 1618 podają, że grybowscy mieszczaństwo, Jerzy Niziołek i Wargulec zapisali szpitalowi pewne kawałki ziemi. Szpital ten był czynny przez cały okres przedrozbiorowy.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza pod koniec XVI w. spowodowała ubożenie ludności. Konieczne stało się zwiększenie pomocy społecznej. Jako jeden z pierwszych zauważył ten problem bp. krakowski, Bernard Maciejowski i na synodzie diecezjalnym w 1601 roku ogłosił statut *De invandis pauperibus* (O wspieraniu ubogich). Nakazywał on proboszczom, aby przy parafiach organizowali Bractwa Miłosierdzia św. Łazarza oraz aby budowali i prowadzili szpitale. Zdrowi ubodzy mieli być zatrudniani do robót publicznych. Każda parafia była zobowiązana sporządzić i prowadzić spis ubogich wdów i sierot i odnotowywać, jakiej pomocy im udzielono. Synod przypominał również duchowieństwu, że nie są oni panami włości kościelnych, lecz sami żyją z dziedzictwa ubogich.

Jak już wspominałem, szpital posiadał rolę „Wróblowską”, a oprócz tego „Piekielko”, ogród owocowy i jarzynowy oraz cztery krowy (w 1766 roku). Na bieżąco mieszczaństwo składali na rzecz szpitala datki do puszek. Musieli być hojni, skoro z kasy szpitalnej rada miejska mogła wypożyczyć 9 grzywien. Zgodnie z wytycznymi do szpitala przyjmowano chorych, ubogich, żebraków, kaleki, starców, ślepych i debili. Wg wizytacji z lat 1727 i 1766 w szpitalu znajdowało się w 5 pomieszczeniach do 7 osób.

Po zajęciu południa kraju przez Austriaków nastąpiły duże zmiany, jednak nadal działały szpitale dla ubogich, najczęściej przy parafiach. Czasem utrzymywały się z darowizn, miały grunty i ogrody, często jednak ubodzy w nich mieszkający musieli wyżebrać środki na swoje potrzeby. Chorych do szpitali przyjmowano nieodpłatnie, gdyż byli to wyłącznie ludzie ubodzy. Władze austriackie oceniały stan szpitali jako bardzo zły i pewnie dlatego w 1799 roku zaczęły je kontrolować.

O ubogich pamiętali też najznamienitsi obywatele Grybowa. Baron Ferdynand Hosch zapisał w testamen-

cie w 1886 roku kwotę 2000 złr dla wielodzietnych wdów, a z inicjatywy Karola Tulszyckiego, założyciela apteki w Grybowie, powstał dom starców i ludzi niepełnych. Burmistrz Jakubowski w 1909 roku przeznaczył 10000 koron na budowę nowego domu ubogich.

Po odzyskaniu niepodległości zubożały Grybów nie mógł pozostawić bez pomocy swoich mieszkańców. Mimo ogólnej biedy i zniszczeń starano się zaspokoić potrzeby obywateli, a najbardziej potrzebujące były sieroty. Ich rodzice zginęli lub zmarli pełniąc służbę wojskową albo byli zarejestrowanymi inwalidami wojennymi. Kryteria te spełniało 16 dzieci wyznania rzymskokatolickiego, w wieku 2-12 lat. Inne źródła mówią o 32 sierotach. Zostały one otoczone opieką gminy i mogły się uczyć i kształcić. Opiekę sprawowały zakłady dla sierot. Były to Zakład św. Józefa prowadzony przez Amelię Daszewską, w którym opiekę znalazło 14 dzieci, klasztor ss. dominikanek w Białej Niżnej, w którym wychowywały się dwie osierocone dziewczynki z Grybowa, i działający do 1925 roku polsko – amerykański Komitet Pomocy Dzieciom. Już w 1917 roku postanowiono założyć w Grybowie ochronkę. Budynek na ten cel zakupiono ze składek społecznych przy obecnej ul. Grunwaldzkiej, wyposażono i w 1939 roku przekazało felicjankom ochronkę w wieczyste prowadzenie. Zajmowały się one około 16 dzieci. Miasto miało remontować budynki, wypłacać subwencję, zapewniać siostrom mieszkanie, opał i światło oraz wypłacać pensje w wysokości 100 zł. W 1935 roku Rada Miejska powołała Radę Sierocą i instytucję Opiekunów Społecznych. Dorośli mogli jeszcze liczyć na Miejski Dom Ubogich ulokowany na Gąsiorówce. W okresach walki z siłami natury, jak np. podczas powodzi w 1934 roku, utworzono Lokalny Komitet Ratunkowy. Ponadto zbierano datki na powiatowy Fundusz Pomocy Powodzianom. Dla pogorzelców lub ubogich chcących wybudować sobie dom z grybowskiego Jaworza przyznawano 1 – 2 jodeł o średnicy 14 – 20 cali. Wypłacano również zapomogi i stypendia. Przykładem tej formy pomocy była np. uboga dziewczyna, która chciała ukończyć szkołę położnych w Krakowie. Jednorazowo otrzymała zapomogę w wysokości 100 zł i 25 zł miesięcznie przez cały okres trwania nauki. Sumy te miała odpracować świadcząc ubogim pomoc już jako położna. Miasto wypłacało również stypendia dla uczącej się młodzieży w gimnazjum sądeckim, potem – również w grybowskim.

Po drugiej wojnie światowej powstał Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych „Caritas”. Budynek jeszcze przed wojną nie był należycie utrzymany, a podczas działań wojennych został poważnie zniszczony. W 1948 roku został wykupiony i wyremontowany z inicjatywy biskupa Karola Pęka. Wkrótce jednak uległ upaństwowieniu. W 1990 roku stał się ponownie własnością tarnowskiej kurii biskupiej. Mimo tych perturbacji cały czas spełniał jednak swoją rolę. Równocześnie przebywała w nim nieraz ponad setka pensjonariuszy.

szy. Kolejnymi jego kierownikami byli Józef Szumliński, Włodzimierz Pelechowicz, Marian Matczyński, Stanisław Klimek, Walenty Fiut i obecnie ks. Paweł Bobrowski.

Jednak placówka ta nie mogła zająć się wszystkimi potrzebującymi, więc uzupełniała ją opieka społeczna, działająca w Ośrodku Zdrowia. Początkowo podlegała organizacyjnie ZOZ-owi w Krynicy i jej zadaniem było niesienie pomocy materialnej i pieniężnej osobom i rodzinom będącym w potrzebie. Pracowały w niej Maria Gucwa, Alicja Pater, Maria Poręba i Maria Święs.

Działalność opieki społecznej uzupełniał Punkt Opieki PCK.

W roku 1978 Zarząd Koła PCK w Grybowie pod przewodnictwem lekarza Stanisława Szczepanka wystąpił do Zarządu Wojewódzkiego PCK w Nowym Sączu z inicjatywą utworzenia w Grybowie punktu opieki nad chorym w domu. W innych miastach takie punkty działały już wcześniej. Zorganizowano kurs, po ukończeniu którego uczestniczki mogły być zatrudnione jako siostry PCK. Ukończyło go 26 osób, z których 4 podjęły pracę. W następnych latach kursy były organizowane w Nowym Sączu.

1 kwietnia 1957 Punkt Opieki PCK w Grybowie rozpoczął działalność. Jego kierowniczką została Zofia Oleksy i na tej funkcji pozostawała do końca istnienia Punktu. Siostry szybko zdobywały sympatię i zaufanie chorych. Od lekarzy zaczęły napływać wnioski o opiekę. Punkt rozwijał się obejmując opieką chorych z terenu miasta i gminy. W latach 90. pracowało już 28 sióstr, które jednorazowo obejmowały opieką nawet ponad 80 chorych.

Dużym utrudnieniem dla sióstr były złe warunki mieszkaniowe chorych - brak bieżącej wody, gazu, zły stan pieców i kuchенок węglowych. Dzięki życzliwości dyrekcji ZSZ siostry mogły ze stołówek w internacie dostarczać posiłki podopiecznym. Zarząd Wojewódzki PCK zaopatrywał chorych w bieliznę pościelową, materace przeciwoleżynowe, wózki oraz inny sprzęt potrzebny do pielęgnacji w warunkach domowych. Siostry pracowały pod stałym fachowym nadzorem pracowników służby zdrowia.

Usługi opiekuńcze były świadczone bezpłatnie, tylko w wyjątkowych wypadkach dla chorych pobierających wyższe emerytury naliczano symboliczne opłaty.

31 grudnia 1994 roku po 15 latach działalności Punkt Opieki PCK w Grybowie został zlikwidowany z powodu braku środków finansowych. Zadania opiekuńcze przejęły Ośrodki Pomocy Społecznej miasta i gminy. Część sióstr została przez nie zatrudniona: 4 w mieście, a 5 w gminie jako opiekunki. Według opinii zainteresowanych opłaty za usługi są za wysokie. Najstarszym pozostaje wspomnienie o bezpłatnych lekach, środkach opatrunkowych i usługach opiekuńczych.

Wróćmy jednak do opieki społecznej. W 1991 roku punkt socjalny przestał podlegać ZOZ-owi i uchwałą Rady Miejskiej w Grybowie został powołany Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie. Obecnie jest samodzielną jednostką organizacyjną Miasta Grybów. Jego działalność jest finansowana z budżetu wojewody i miasta. Obecnie pod kierownictwem Marzeny Rumel pracuje 8 osób: Joanna Gryzłó, Marek Przybyłowicz, Ewelina Skrzeczyńska, Bernadeta Krok, Renata Waz, Joanna Plak - Radzik, Danuta Matuła i Małgorzata Rodak.

W ubiegłym roku Ośrodek obejmował opieką 429 ro-

dzin, czyli 1361 osób. Najczęstszymi powodami przyznawania pomocy było

- ubóstwo - 256 rodzin (976 osób)
- bezradność, w tym opiekuńczo - wychowawcza - 67 rodzin (203 osoby)
- bezrobocie - 35 rodzin (202 osoby)
- niepełnosprawność - 54 rodziny (173 osoby)
- długotrwała lub ciężka choroba - 10 rodzin (173 osoby)
- ochrona macierzyństwa - 48 rodzin (161 osób)
- alkoholizm - 22 rodziny (51 osób)

W realizacji swoich celów Ośrodek stosuje bardzo zróżnicowane formy. Najogólniej możemy je podzielić na pomoc finansową i rzeczową. Do pomocy finansowej zaliczymy wszelkie rodzaje zasiłków. Mogą one być stałe, okresowe i celowe (np. na żywność, opał, leki, odzież; po tragicznym zdarzeniu losowym, dla rodzin rolniczych). Zaliczymy tu także zasiłek powodziowy na cele edukacyjne, zasiłek specjalny celowy i pielęgnacyjny.

Niezależnie od sytuacji materialnej wypłacany jest zasiłek z tytułu urodzenia dziecka. Matkom wychowującym dziecko bez finansowej pomocy partnera wypłacane jest świadczenie z funduszu alimentacyjnego. Od 2010 wypłacany jest zasiłek rodzinny oraz takie do niego dodatki, jak z tytułu urodzenia dziecka, opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego, samotnego wychowywania dziecka, wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej, kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego, rozpoczęcia roku szkolnego, podjęcia przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania.

Inną formą pomocy jest pokrywanie kosztów obiadów dla dzieci i dorosłych, opłacanie składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, umieszczenie w Domu Pomocy Społecznej i usługi opiekuńcze dla osób chorych, w starszym wieku i samotnych.

W pewnych sytuacjach potrzebna jest opieka pozalekcyjna dla dzieci i interwencje w rodzinach (np. w razie przemocy) i działania profilaktyczne w tym zakresie.

Organizowane są szkolenia dla osób bezrobotnych, mające na celu zdobycie umiejętności, mogących ułatwić znalezienie pracy i praca interwencyjna.

W pewnych uzasadnionych wypadkach odchodzi się od świadczenia pieniężnego na rzecz pomocy rodzinie, a zwłaszcza dzieciom. W ten sposób zwiększa się szansę, że pieniądze nie zostaną wydane niewłaściwie. Choć nawet to nie daje pewności, że pomoc nie zamieni się w końcu w kolejną butelkę alkoholu, gdyż zdarza się, że otrzymane produkty żywnościowe bywają sprzedawane w celu uzyskania gotówki.

Jak widać, niezależnie od okresu w dziejach, od stopnia zamożności społeczeństwa i od ustroju są ludzie, którym trzeba pomóc. Ważne jest także, aby ta pomoc była wystarczająca, aby trafiła do właściwych ludzi i aby była właściwie wykorzystana.

#### Bibliografia:

1. Bolesław Kumor, *Szpitalnictwo w Sądeczyźnie w okresie przed-rozbiorowym*. Rocznik Sądecki, t. 10, r. 1969, s. 239.
2. Grybów. *Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. D. Quirini Popławskiej, Kraków 1992, t. I.
3. *Kronika Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych „Caritas”*
4. Wspomnienia i relacje pracowników służby zdrowia i opieki społecznej.

# Dom Pomocy Społecznej w Białej Niżnej już działa !



Dnia 1 lipca br. rozpoczął swoją działalność Dom Pomocy Społecznej w Białej Niżnej. Nowa placówka opiekuńcza jest prowadzona przez Gminę Grybów. W tym celu gruntownie przebudowano i zaadaptowano budynek, który niegdyś należał do Zgromadzenia Sióstr Św. Dominika. Obszerny, trzypiętrowy budynek został przystosowany dla osób niepełnosprawnych oraz do obowiązujących standardów. Jest to pierwszy w powiecie nowosądeckim, Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez gminę. Placówka posiada 33 miejsca w pokojach 1- 2- i 3-osobowych. Każdy pokój wyposażony jest w łazienkę. Dla potrzeb mieszkańców w budynku znajdują się: jadalnia, kuchenka pomocnicza, pralnia, aneksy kuchenne na każdym piętrze, pomieszczenie do rehabilitacji, pokój pobytu dziennego wyposażony w nowoczesny sprzęt RTV, pomieszczenie do terapii zajęciowej oraz pokój odwiedzin. Dom przeznaczony jest zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn będących w podeszłym wieku oraz przewlekle somatycznie chorych. Mieszkańcami placówki mogą zostać osoby z terenu gminy Grybów jak i spoza niej. Warunkiem koniecznym do zamieszkania w domu jest pozytywna decyzja kierowników miejskich lub gminnych ośro-

ków pomocy społecznej, właściwych ze względu na miejsce zamieszkania osoby kierowanej, o skierowaniu takiej osoby do danego typu domu. Następnie Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grybowie wydaje decyzję o umieszczeniu osoby zainteresowanej w Domu Pomocy Społecznej w Białej Niżnej. Celem działalności Domu jest zapewnienie całodobowej opieki z powodu wieku, choroby, niepełnosprawno-

ści osobom, które nie mogą samodzielnie funkcjonować w codziennym życiu i którym nie można zapewnić niezbędnej pomocy i opieki w miejscu zamieszkania. Domem kieruje Pani Joanna Kmak.

Wszelkich informacji na temat zasad kierowania oraz odpłatności za pobyt w domu można uzyskać w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Grybowie ul. Jakubowskiego 33 oraz w Domu Pomocy Społecznej w Białej Niżnej, Biała Niżna 640 a także pod numerami tel. GOPS Grybów 18/448-42-46, 18/448-42-40, DPS Biała Niżna 18/447-35-02.



# TRZY DNI POZA SZKOŁĄ - czyli niezapomniana wycieczka w Bieszczady

W ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską "Możemy więcej" uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie z klasy I a i II d udali się na trzydniową wycieczkę szkolną, która została w całości sfinansowana z środków projektu. Opiekunami wycieczki byli dr Paweł Zięba, mgr Elżbieta Słota oraz mgr Dorota Brattig.

Dzień pierwszy 14-06-2011r.

Nasza wycieczka zaczyna się na rynku grybowskim pod naszym liceum. Wyjeżdżamy z Grybowa o godzinie 8.00 i udajemy się do miejscowości Stępinie, gdzie znajduje się schron kolejowy z czasów drugiej wojny światowej. Po około trzech godzinach podróży autobusem, podczas której czas umilają nam wspólne rozmowy, docieramy na miejsce. W Stępinie spotykamy naszego pana przewodnika, który oprowadza nas po schronie kolejowym, w którym w sierpniu 1941 roku odbyła się narada sztabowa Hitlera z Mussolinim. Następnie udajemy się do Twierdzy Przemyśl – trzeciej co do wielkości twierdzy po Antwerpii i Verdun. Tam zwiedzamy Fort VIII Łętownia, który został wybudowany w latach 1881-1882 i był głównie wykorzystywany w czasach I wojny światowej, ale także w czasie II wojny światowej przez Gestapo, które na jego terenie urządziło sobie miejsce egzekucji Polaków i Żydów. Aktualnie w forcie znajduje się wystawa militariów i przedmiotów z okresu oblężenia i walk o Twierdzę, a także liczne fotografie Przemyśla i okolic z tamtego okresu. Po zwiedzeniu fortu przejeżdżamy autobusem do zamku w Krasiczynie, który w latach 30, XIX wieku został zakupiony przez rodzinę Sapiehów. Po zwiedzeniu zamku



udajemy się do otaczającego go ogrodu, gdzie odszukujemy drzewo miłorzębu japońskiego, wokół którego przechodzimy trzy razy, co ma nam zapewnić, według lokalnej tradycji, spełnienie najskrytszych marzeń. Po wyczerpującym dniu pełnym zwiedzania udajemy się do naszej bazy noclegowej, gdzie czeka na nas pyszna kolacja, a następnie ognisko. Po zakończeniu wszystkich atrakcji w końcu udajemy się spać.

Dzień drugi 15-06-2011

Zmęczeni i niewyspani obudziliśmy się kolejnego dnia i udaliśmy się na śniadanie, a następnie do autokaru, który zawiózł nas w góry, gdzie mieliśmy zdobyć najwyższy szczyt Bieszczadów – Tarnicę. Tarnica jest to szczyt, którego wysokość wynosi 1346 m n.p.m. i należy do Korony Gór Polskich. W trudzie i pocie czoła po około trzech godzinach intensywnego marszu dotarliśmy w końcu na szczyt, skąd rozciągał się zapierający dech w piersiach widok na Bieszczady i okoliczne miejscowości. Po około godzinnym odpoczynku udaliśmy się w drogę powrotną do naszego autokaru, a następnie do Centrum Ekumenicznego w Myczkowcach, gdzie zwiedziliśmy przepiękny Ogród Biblijny oraz miniatury cerkwi. Kolejnym etapem naszej wycieczki był spacer po Zaporze Solińskiej, z której rozpościerał się piękny widok na Jezioro Solińskie. Następnie udaliśmy się do naszej bazy noclegowej, gdzie czekała na nas już pyszna kolacja, a po niej ognisko. W końcu też nastąpił czas na upragniony i wymarzony odpoczynek po bardzo intensywnym dniu.

# Rok pod znakiem ekologii

W tym roku Urząd Miejski przy udziale finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie realizuje projekt pn. „Edukacja ekologiczna mieszkańców Miasta Grybowa w zakresie poprawy efektywności prowadzonej segregacji odpadów komunalnych”.

Pierwszym działaniem promującym realizację projektu było rozpowszechnianie wśród mieszkań-

ców miasta filmu edukacyjnego pt. „Czysta sprawa”, który miał na celu pokazać pozytywne rozwiązanie problemu związanego z niewłaściwą segregacją śmieci (film dostępny jest na stronie internetowej Miasta Grybowa).

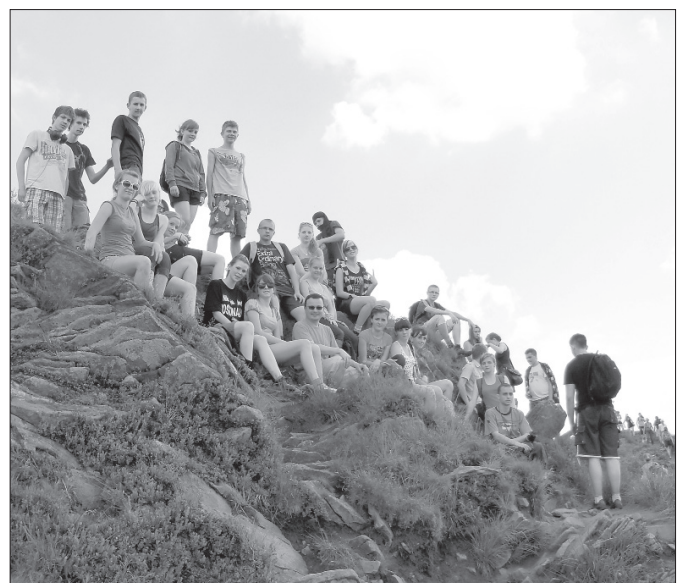
Wykonano również i zamontowano na kontenerach na odpady zmieszane tabliczki informacyjne, które mają przypominać o konieczności segregacji.

Kolejnym krokiem było przeprowadzenie konkursów ekologicznych, w których rywalizowały ze sobą tutejsze szkoły. W pierwszej grupie wiekowej najlepsze okazało się Przedszkole „Pod Topolą” oraz klasy „0” ze Szkoły Podstawowej nr 2



Dzień trzeci 16-06-2011

Ostatniego dnia naszej wycieczki, po śniadaniu, udaliśmy się do Muzeum Historycznego w Sanoku, gdzie obejrzelśmy wystawę pt. „Zbiory sztuki cerkiewnej XV-XIX w.”, na której mogliśmy podziwiać wspaniałe ikony o bardzo różnorodnej tematyce oraz paramenty liturgiczne. Następnie obejrzelśmy wystawę pt. „Portret sarmacki XVII-XIX w.” na której można było zobaczyć między innymi portret króla Jana III Sobieskiego czy **Michała Ogińskiego** – Hetmana Wielkiego Litewskiego. Ostatnią wystawą jaką obejrzelśmy, był zbiór obrazów sztuki współczesnej autorstwa **Zdzisława Beksińskiego**, którego prace charakteryzują się dużą ekspresją i niesamowitą gamą kolorystyczną. Ostatnim punktem naszej wycieczki był spacer po rynku w Sanoku, skąd udaliśmy się do autokaru, który bezpiecznie zawiózł nas do Grybowa. Tak za-



kończyła się nasza pierwsza wspólna i na pewno na długo przez nas zapamiętana wycieczka szkolna.

Patrycja Grebla

w Grybowie. Wykazali oni swoje umiejętności zarówno plastyczne jak i manualne w konkursach pn. „Plastik to nie węgiel” oraz „Użyteczny śmieć”. W starszych grupach wiekowych również wysokie zdolności zaprezentowali w swoich pracach uczniowie z klasy IIc, IIIa, IIIc, IVa, IVb, IVc, Vc, Vb, VIb, VIc Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie oraz z klasy III i V Szkoły Podstawowej nr 2 w Grybowie. Wyrównany, a zarazem wysoki poziom wiedzy na temat ekologii pokazali również uczniowie szkół średnich oraz Gimnazjum w konkursie „Eko Umysł”. Otrzymali oni jako nagrody m.in. sadzonkami drzewek, aby ich wiedza w dziedzinie ochrony środowiska ciągle wzrastała i dojrzewała. „Eko Szkoła” okazało się Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Grybowie, którego uczniowie zebrali największą ilość zużytych baterii, nadających się do utylizacji.

Oficjalne ogłoszenie wyników oraz wręczenie atrakcyjnych nagród odbyło się 2 października 2011r. podczas Festynu Ekologicznego w Parku Miejskim w Grybowie, jego organizatorami byli Urząd Miejski w Grybowie oraz Miejski Dom Kultury w Grybowie. W trakcie imprezy odbyły się kolejne tematyczne konkursy wraz z nagrodami. Można było również przyglądać się pracom konkursowym zaprezentowanym na wystawie oraz wysłuchać występów szkolnych i podziwiać wiedzę dzieci i młodzieży na temat segregacji odpadów.

Mieszkańcy miasta mogli skosztować specjałów ekologicznych przygotowanych przez Stołówkę Miejską w Grybowie. Uczestnicy festynu otrzymali również ulotkę informacyjną o zasadach prawidłowej segregacji.

Gwiazdą wieczoru był zespół „Konwój” z Krakowa, w skład którego wchodzi pochodzący z Grybowa, bracia Andrzej i Wojciech Marcinowscy, co było dodatkową atrakcją. Muzyka country umilała i rozgrzewała nam gwieździsty ale troszkę chłodny już wieczór.

*Agnieszka Piechowska*



**„Człowiek jest wielki nie przez to co posiada  
lecz przez to kim jest,  
nie przez to co ma  
lecz to czym dzieli się z innymi”**

/Jan Paweł II/

Tradycje honorowego oddawania krwi na Ziemi Grybowskiej są znane od wielu lat. Po krótkim zastoju Klub Honorowych Dawców Krwi został reaktywowany 21.03.2003 roku przy prywatnych gabinetach lekarskich „ADMA” w Grybowie. Państwo Krokowie udostępnili lokum, a doktor Adam Krok zgodził się prezesować tej szczytnej działalności. Wcześniej Klub istniał przy Spółdzielni Inwalidów „Karpaty” lecz został rozwiązany z powodu małej ilości osób oddających krew. Klub HDK przy „Admie” należy do Rady Rejonowej HDK w Gorlicach, a nie w Nowym Sączu chociaż Grybów terytorialnie leży w powiecie nowosądeckim. W skład Zarządu Klubu wchodzi :

- Prezes – Wacław Romański,
- W-ce Prezes – Grzegorz Kwieciński,
- Sekretarz – Józef Dziedziak,
- Skarbnik – Damian Nowak.

Krwiodawcami zajmują się : lekarz – Józef Bałon, Koordynator Rejonowego Centrum Krwiodawstwa - Renata Śliwa, pielęgniarka koordynująca - Elżbieta Bajorek, honorowy kapelan – ks. Marcin Krępa, kapelan Klubu HDK – ks. Krzysztof Romański . Członkowie Klubu spotykają się w gabinetach „Adma” w Grybowie 5 razy w roku aby oddać bezcenny dar życia czyli krew. Z roku na rok zwiększa się liczba dawców oraz ilość oddanej krwi szczególnie wśród młodzieży, a zwłaszcza dziewcząt.

**WYKAZ ODDANEJ KRWI :**

| <b>ROK</b>   | <b>ILOŚĆ KRWI /litr/</b> | <b>ILOŚĆ DAWCÓW /osób/</b> |
|--------------|--------------------------|----------------------------|
| 2003         | 40 050                   | 89                         |
| 2004         | 46 350                   | 103                        |
| 2005         | 37 800                   | 84                         |
| 2006         | 39 150                   | 87                         |
| 2007         | 50 850                   | 113                        |
| 2008         | 46 800                   | 104                        |
| 2009         | 74 250                   | 165                        |
| 2010         | 105 750                  | 235                        |
| 2011         | 86 400                   | *192                       |
| <b>Razem</b> | <b>527</b>               | <b>1 172</b>               |

\*wykaz zakończono po 3 oddaniu krwi w 2011 roku

8 krwiodawców oddało ponad 30l. krwi  
14 krwiodawców oddało ponad 20 l. krwi  
12 krwiodawców oddało ponad 15 l. krwi  
Klub HDK zrzesza ponad 60 krwiodawców z terenu Miasta i Gminy Grybów jak również z Nowego Sącza i Ciężkowic.

Krwiodawcy chętnie i bezinteresownie oddają krew nawet w nagłych przypadkach między innymi na hasło „**Ratunek**”:

- akcja „Dar na wagę życia”, która odbyła się 29.02.2008 r. gdzie grybowska młodzież oddała 25 l krwi,



*Uśmiechnięci i zadowoleni dawcy krwi*

- 7 lutego 2010 r. – akcja „Krew dla Karaibów” – gdzie ponad 40 osób oddało 18 litrów krwi ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti,
- pomoc dla poparzonego bohatera – mieszkańca Li-brantowej p. Celestyna Żeliszewskiego dla którego oddano 5 litrów krwi,
- pomoc ciężko chorej Ewie Tyrpak z Nowego Sącza i oddanie potrzebnej krwi z grupy ORH+, tj. 2x10 litrów grupy ABRH+,
- krew dla panny młodej – Pauliny Jop, która przed planowanym ślubem zachorowała na białaczkę oddano 5.400 l. krwi.

Usatysfakcjonowaniem dla poświęcenia się krwiodawców są spotkania, wyróżnienia, odznaczenia, gratulacje dla najbardziej zasłużonych dawców krwi. Uroczystości z tej okazji przypadają w listopadzie podczas Światowych Dni Krwiodawstwa w Dworze Karwacjanów w Gorlicach.

Za wszelką pomoc na rzecz naszej działalności należy się gorące podziękowanie dla sponsorów i ofiarodawców /wg kolejności alfabetycznej/: Apteka „ADMA” – M. Krok, Aptek „Panaceum” – A. Kawecka, Bank Spółdzielczy – A. Fyda, Firma H.U. – A. Rzemieńska, Foto Video – K. Mordarski, Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik” – A. i J. Kasztelewiczowie, Pab Fenix – W. Wiśniowski, P.P.H.U. – R. Kucza, Stacja Diagnostyczna – T. Filipowicz, Sklep kosmetyczny - M. Maciejowski, Sklep żelazny – M.S. Jachowiczowie z synami, Sp. Inwalidów „Karpaty” – I. Ratuszny, Urząd Gminy Grybów – P. Krok, Urząd Miasta Grybów – P. Piechnik, Ks. Proboszcz grybowskiej parafii - R. Sorota i księża sąsiednich parafii za pomoc w informowaniu o Akcjach Krwiodawstwa oraz Kronikarz Klubu – Stanisław Klimek.

2 października br. odbyła się kolejna akcja oddawania krwi w Gabinetach „Adma”. Krew była przeznaczona dla chorych pacjentów na białaczkę z Kliniki Hematologii w Katowicach, w tym 10 litrów krwi dla Pauliny Jop. Wszystkim chętnym którzy wzięli udział w akcji oddawania krwi dla tych, którzy jej oczekują i potrzebują bardzo dziękujemy.

Słowa to za mało aby wyrazić wdzięczność krwiodawcom za ich wkład w ratowanie życia i zdrowia ludzi. Honorowi dawcy krwi dają więcej niż swoją krew. Piękno ich czynów polega na podarowaniu komuś życia na nowo, nadziei na lepsze jutro i piękniejsze kolejne dni. /red./

ROK KOLBIAŃSKI /14.VIII.2010 – 15.VIII.2011/

# Grybowski towarzysz niedoli Ojca Maksymiliana

15 sierpnia dobiegł końca rok kolbiański. Wierni jeszcze raz mogli przemyśleć heroizm cnót i czynów świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Ten syn polskiej ziemi, zakonnik, założyciel dwóch Niepokalanów /w Polsce i USA/, Rycerstwa Niepokalanej, wydawnictwa i rozgłośni katolickiej, bohater czynu oświęcimskiego i człowiek żyjący na co dzień wiarą, zmarł śmiercią męczeńską 70 lat temu.

Biografia O. Maksymiliana to swoisty tryptyk losu ludzkiego: Droga Krzyżowa, Golgota i Zmartwychwstanie.

Wszystko zaczęło się 17 lutego 1941 roku w „pretorium” Pawiaka, 28 maja rozpoczęła się droga krzyżowa uwieczniona „wzgórzem” Auschwitz, gdzie 14 sierpnia 1941 roku dokonała się ofiara – męczeńska śmierć w bunkrze głodowym.

Ojciec Kolbe – kapłan, zakonnik, Polak, czciciel Niepokalanej, święty. Przez ten rok zwracaliśmy szczególną uwagę na miejsca z Nim związane: Niepokalanów, Warszawa, Auschwitz, Kraków, Kalwaria Pałacowa, Zakopane, Mszana Dolna, Nieszawa, a także Japonia /Nagasaki/, Ukraina /Lwów/, Białoruś /Grodno/ - wszędzie tam Święty zaznaczył swoją obecność.

Niniejszym artykułem pragnę pokrótce przypomnieć fakty i zdarzenia z życia O. Maksymiliana, wprowadzając doń grybowski akcent – wspomnienie o czo-

wieku, który na męczeńskiej drodze spotkał Ojca Kolbe.

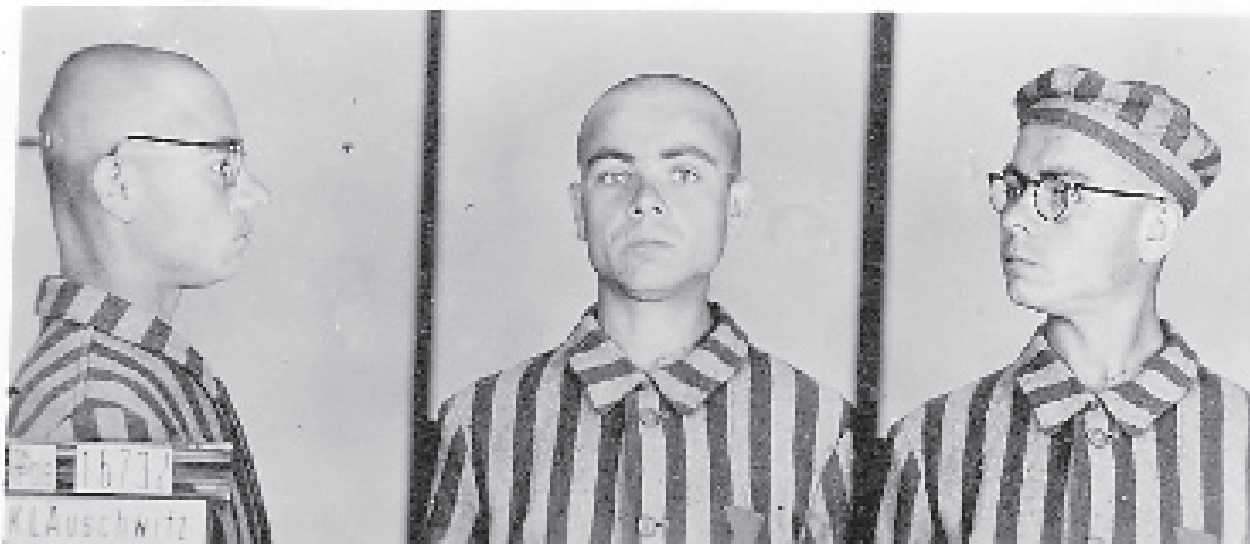
\* \* \*

Człowiekiem tym był grybowianin z pochodzenia – brat Władysław Świąś rodem ze Strzylawek.

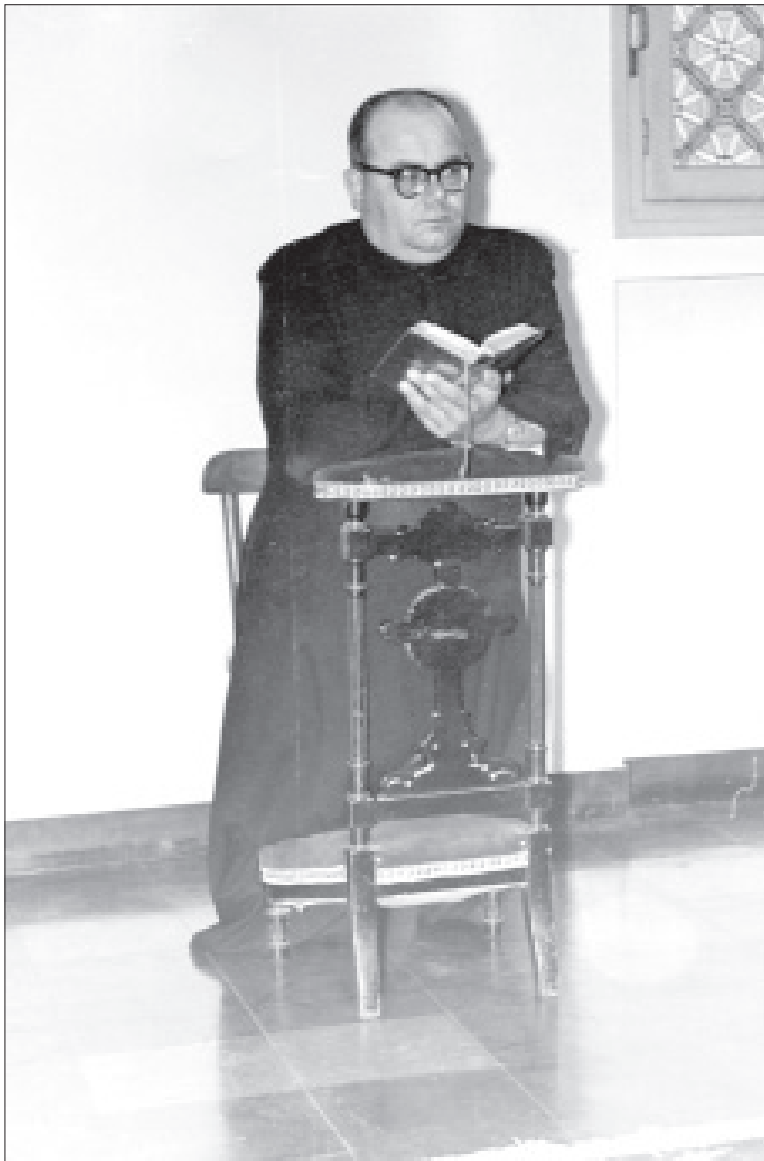
Urodził się w 1914 roku, w licznej i pobożnej rodzinie, z której dwóch synów poświęciło się służbie Bożej, jako bracia pomocnicy w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotynów, a dwie córki zostały zakonnicami.

Władysław Świąś złożył profesję w 1935 roku, po 2 latach nowicjatu. W Stowarzyszeniu otrzymał zadanie kolportera prasy katolickiej i pracę krawca /z zawodu był bowiem dyplomowanym krawcem/. Kiedy dom zakonny w Sucharach zajęli Niemcy, zakonników i brata Władysława przeniesiono do Ołtarzewa pod Warszawą. Tu nie kolportował już prasy /pod okupacją obowiązywał bowiem zakaz druku/, natomiast nadal zajmował się krawiectwem, co było trudne i mozolne, gdyż w czasie wojny nie było nowych towarów i szaty zakonne trzeba było wciąż przerabiać i łątać.

W Ołtarzewie 15 maja 1941 roku został aresztowany przez gestapo, przewieziony na Pawiak w Warszawie, tam bity, przesłuchiwany, poniewierany, wreszcie



Zdjęcie obozowe brata Władysława Świąśa – Palloty, więźnia Pawiaka i KL Auschwitz /nr 16732/



*Brat Władysław Świąś w Osny /Francja/ – lata 60-te.*

przewieziony pod koniec maja do Oświęcimia.

I tutaj właśnie Jego losy splotły się z losami późniejszego Świętego Maksymiliana. Jechali w tym samym wagonie. Brat Władysław wspominał o tym często – to Ojciec Maksymilian modlił się i intonował polskie pieśni religijne i patriotyczne, które pozostali towarzysze niedoli śpiewali w takt stukających kół bydlęcych wagonów, jakimi transportowano więźniów do obozów koncentracyjnych.

/Bratanek zakonnika wspomina, że w 1971 roku, kiedy beatyfikowano Ojca Kolbe, świadectwo brata Władysława o wspólnej drodze do Oświęcimia odczytywane było podczas procesu beatyfikacyjnego w Kurii Biskupiej w Tarnowie./

W Oświęcimiu Władysław Świąś przebywał cały rok, następnie 6 czerwca 1942 roku przetransportowano Go do Dachau. Spotkanym tam wcześniej aresztowanym Pallotynom powiedział: „W Oświęcimiu siedziałem w czystcu, tutaj, w Dachau znalazłem się w piekle. Ale z pomocą Bożą – nie dam się!” W obozie przeżył

wszystkie cierpienia, jakie spotykały więźniów, łącznie z zastrzykiem malarii, którą wszczepiano więźniom w ramach „eksperymentów” medycznych. Wytrwał i doczekał wyzwolenia przez armię amerykańską 29 kwietnia 1945 roku.

Już w maju tegoż roku znalazł się we Francji, w gimnazjum Księży Pallotynów w Chevilly pod Orleanem. Gdy wrócił do sił i jakiegoś takiego zdrowia, zajął się nie tylko krawiectwem, ale i murarką, stolarką i innymi ciężkimi pracami fizycznymi. Tak w Chevilly jak i Osny, gdzie następnie przebywał, oddał nieocenione usługi przy budowie pallotyńskich zakładów wychowawczych.

Rektor Pallotynów w Chevilly i Osny wspomina, że brat Świąś niczego nie robił dla własnej chwały i zysku. Był pogodny i serdeczny ludziom, pobożny i usłużny dla bliźnich. Przez 11 lat ofiarnie, a czasem i heroicznie posługiwał codziennie księdzu inwalidzie – B. Pawłowskiemu. Miał głęboką wiarę i szczególną cześć dla Najświętszego Sakramentu. Opowiadano jak zgorszony nie chciał służyć do Mszy księdzu, który do ołtarza przyszedł nie w butach, lecz w pokojowych pantoflach. Było to dla Niego nie do pomyślenia!

Brat Władysław był także wielkim czcicielem Miłosierdzia Bożego. Pozostała po Nim książeczka do nabożeństwa, zużyta i wytarta najbardziej na modlitwach dziękczynnych po Komunii Świętej, aktach strzelistych św. Ignacego i modlitwie u stóp Chrystusa Ukrzyżowanego.

Przez długie lata brat Świąś czerpał siłę z modlitwy i ufał Jezusowi, który dał Mu łaskę spokojnej śmierci. W ostatnich latach ciężkie przeżycia obozowe i pozostałości wszczepionej malarii pogorszyły stan Jego zdrowia. Zmarł podczas snu – 15 marca 1971 roku w Osny /Francja/ i tam też został pochowany. Na grybowskim cmentarzu znajduje się symboliczna mogiła brata Władysława /za grobem Romana Olszewskiego – budowniczego kościoła w Grybowie/.

\* \* \*

Artykuł ten pisałam w oparciu o pamiątki, podarowane Muzeum Parafialnemu przez bratanika ś. p. Władysława Świąśa. Są to fotografie, listy z Auschwitz, a także tekst kazania pogrzebowego, które wygłosił ks. Stefan Treuchel. Wykorzystałam też lipcowo-sierpniowy numer „Rycerza Niepokalanej” z 2010 roku.

*Maria Filipowicz-Solarz*

Zdjęcia są własnością Muzeum Parafialne w Grybowie.

# Wystawa „STWORÓW” w Muzeum Parafialnym

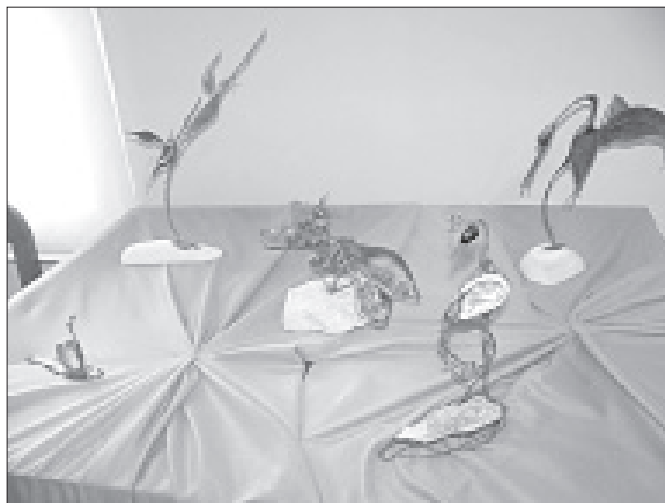
W dniach od 24 – 30 września br. prezentowana była w Muzeum Parafialnym wystawa biżuterii z kamieni półszlachetnych i metaloplastyka **Aleksandra Zubka**.

Autor urodził się w Grybowie, w znanej rodzinie nauczycielskiej. Po ukończeniu grybowskiego Liceum studiował na AWF w Krakowie. Przez pewien czas uczył w szkołach grybowskich, po czym osiadł w Mszanie Dolnej, gdzie mieszka i pracuje w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Żona Dorota w okresie „grybowskim” pracowała w szkole w Kąclowej, obecnie zaś uczy w gimnazjum w Mszanie. Zubkowie mają dwoje dzieci - córka Ania jest magistrem biologii i geologii, robi doktorat na UJ. Jako entomolog odbywa wiele egzotycznych podróży, m. in. w Andy, gdzie bada motyle. Syn Max jest uczniem 2 klasy liceum „Radosna Nowina” w Krakowie.

**Aleksander Zubek** jest czynnym sportowcem: startuje w rozlicznych konkurencjach biegowych, narciarskich, pływakich, motorowych, a także para się turystyką górską. Rozliczne pasje artystyczne Aleksandra to: fotografia przyrodnicza, grafika komputerowa, rysunek, rzeźba i metaloplastyka.

Wystawa prezentowała tylko część dorobku Autora, a mimo to przedstawiała się okazale i interesująco.

Wernisaż w sobotę 24 września zgromadził liczne grono grybowian, jak i ludzi spoza naszego miasta, rodzinę i znajomych. Wśród nich nie brakło gospodarza obiektu – **ks. Proboszcza Ryszarda Soroty**, **ks. Ka-**



*Wyroby metaloplastyczne z motywami przyrodniczym*

**nonika Józefa Góry, ks. Dyrektora Marcina Krępy.** Zaszczycili nas też swoją obecnością politycy: **senator Stanisław Kogut**, radny powiatowy i kandydat na posła – **Antoni Poręba**, radni samorządowi, miejscowa inteligencja różnych zawodów, wreszcie miłośnicy sztuki i młodzież.

Wszyscy z zainteresowaniem oglądali bogatą kolekcję wyrobów z różnych metali w połączeniu z naturalnymi kamieniami i minerałami jak: bursztyn, koral, agat, ametyst, perły czy muszle. Z tych materiałów Aleksander Zubek wyczarował urokliwe przedmioty: smoki /stworzy ciemności/, anioły /stworzy światła/, rzeźby figuralne, świeczniki, a ponadto – rozpalając wyobraźnię pań biżuterię – wisiorki, bransoletki i kolczyki.

Wystawa miała dla Autora wartość sentymentalną; dedykowana była zmarłemu przed 20 laty Ojcu – też **Aleksandrowi Zubkowi**, który w pamięci grybowian zapisał się jako oddany nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń dzieci i młodzieży. Spod Jego ręki, jak i Żony Danuty, wyszły liczne pokolenia nauczycieli różnych kierunków wychowania fizycznego.



*Otwarcie wystawy – Aleksander Zubek obok ks. proboszcza*

\* \* \*



*Fragment ekspozycji fotograficznej*

Korzystając z okazji pragnę dodać kilka aktualnych informacji o stanie Muzeum Parafialnego. Jak wszyscy wiemy i widzimy, budynek starej plebanii jest w bardzo złym stanie i nadaje się do kapitalnego remontu. Można go przeprowadzić jedynie z pomocą środków unijnych, ale to wymaga tzw. wkładu własnego. Ks. Proboszcz ma zamiar przeznaczyć na ten cel środki pozyskanie ze sprzedaży tzw. organistówki.

Na razie muzeum działa, sprawowana jest nadal społeczna opieka nad zbiorami, obiekt jest odwiedzany przez turystów, a w czasie roku szkolnego także przez dzieci i młodzież. Muzeum wzbogaca się też o różne darowizny; zdjęcia, dokumenty, pamiątki związane z Grybowem oraz judaica. Prowadzi się bieżącą dokumentację zbiorów oraz w miarę możliwości- drobne naprawy

i konserwacje. Dzięki tym zabiegom muzeum można zwiedzać po uprzednim umówieniu, jedynie w okresie zimowym z powodu chłodu jest to znacznie utrudnione.

Organizujemy wystawy, które nie wymagają większych technicznych przystosowań. Trzeba tu sobie zdać sprawę, że jest to muzeum parafialne, a więc bardzo kameralne i z powodu opisanych wyżej warunków nieprzystosowane do większych przedsięwzięć artystycznych.

Żywimy nadzieję, że wkrótce uda się obiekt wyremontować i nadać muzeum charakter placówki z prawdziwego zdarzenia, aby było chlubą kulturalną parafii i całego regionu grybowskiego.

## Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie w imieniu Autora i własnym za pomoc w zorganizowaniu wystawy „Stwory światła i ciemności” Panu Burmistrzowi Piotrowi Piechnikowi oraz Pracownikom Urzędu Miasta, a w szczególności Kierownikowi Miejskiego Domu Kultury Pani Stanisławie Morańdzie z Jej Współpracownikami.

Ich praca promocyjna i informacyjna o wystawie była nieoceniona.

Ogromną radość budzi fakt dobrej współpracy, życzliwość i zrozumienie, jakie Muzeum Parafialnemu okazuje Urząd Miasta i podległe mu instytucje.

*Społeczny kustosz Muzeum Parafialnego  
mgr Maria Filipowicz-Solarz*

*Zdjęcia autorstwa Barbary i Zbigniewa Gomułków*

## Kowalnia w Veľkým Šarišu

W dniach 3 i 4 września Zespół Regionalny **Kowalnia** ze Stróży, który prezentuje folklor Pogórza w formie autentycznej, wraz z delegacją miasta Grybowa wziął udział w obchodach Dni Miasta Veľký Šariš (Słowacja). Dorobek zespołu pozwolił na wzbogacenie programu

artystycznego gospodarzy. Przede wszystkim jednak doskonale promował nasz region z jego ludową muzyczną i taneczną spuścizną.

Stanisława Morańda



## Filozofia na co dzień

# Język /1/

Z językiem jest podobnie jak z powietrzem: wszyscy nim oddychamy, bez niego poumieralibyśmy, ale mało kto zna jego skład chemiczny oraz specyficzne właściwości tej, niezbędnej do życia, mieszaniny gazów.

Język naturalny, czyli ten, którego uczymy się od wczesnego dzieciństwa, wykazuje podobne właściwości: wszyscy w nim się porozumiewamy, ale mało kto zna mechanizmy jego działania, niezwykle prawa i zasady nim rządzące oraz przemożny wpływ na człowieka i społeczność.

W naszej „filozofii na co dzień” temat języka był nieustannie przywoływany. Nic dziwnego, skoro wszystko, cokolwiek myślimy i mówimy, odbywa się w jakimś języku. Był też dwuczęściowy esej „Zdanie 1 i 2” poświęcony wprost formom językowym.

Dzisiaj chcę zaproponować Państwu rozważania bardziej teoretyczne i historyczne na temat języka. Są to rzeczy bardziej znane tylko wąskiej grupie specjalistów - filozofom języka i glottogenetykom, czyli badaczom pochodzenia mowy ludzkiej.

Pochodzenie mowy ludzkiej nie jest jasne do dnia dzisiejszego. Wy tłumaczenie religijne znajdujemy w biblijnej Księdze Rodzaju – Bóg nazywa pierwszych ludzi, a następnie różne zwierzęta i rośliny są nazywane przez pierwszego Rodzica – Adama, przy obecności i akceptacji Boga. Język ma zatem pochodzenie Boskie i przez wiele tysięcy lat traktowano go z szacunkiem należnym darom Bożym. W teologii katechizmowej i praktycznej wyraża się to wysoką rangą mowy jako narzędzia powodowania dobra lub zła – wszak co najmniej dwa przykazania Boże /2 i 8/ dotyczą bezpośrednio zachowań językowych człowieka, a w rachunku sumienia odnosimy się wprost do przewinień mowy: kłamstwa, obmowy, plotki, pomówień, nawoły do złego, wulgarności czy językowego niechlujstwa.

Akt nazewniczy Adama wobec stworzeń miał i ma do dziś swoje konsekwencje. Wszak imię, czyli symboliczna nazwa człowieka, zwierzęcia lub rzeczy kojarzona jest z nim nierozdzielnie. Zmiana imienia jest możliwa tylko w wyniku jakiejś dramatycznej zmiany osoby i osobowości. Mamy tego przykłady w Biblii: **Abram** po przymierzu z Bogiem staje się **Abrahamem**, **Jakub** po walce z Mocą Bożą nad rzeką Jabbok, otrzymuje nowe imię – **Israel**, **Szymon** zostaje mianowany przez Jezusa **Piotrem**, czyli opoką, a **Szawel** po bezpośredniej interwencji Bożej staje się gorliwym **Pawłem**.

Do dziś zakonnicy w wielu zgromadzeniach po przepisanych święceniach wybierają nowe – zakonne imiona, na znak zmiany, która się w ich życiu dokonała.

W tym kontekście należy inaczej popatrzeć na wybór imion dla nowonarodzonych dzieci. Dla ludzi wierzących jest to bowiem akt sprawczy; nadając imię swemu dziecku, niejako naznaczamy je tym imieniem i odtąd staje się ono emblematem, herbem konkretnego człowieka. Jeśli

imię zostało nadane w akcie sakramentalnym - nie można go dowolnie zmieniać, choć można przyjmować inne, zastępcze imiona i nazwy, np. pseudonimy.

Biblia w swoisty sposób interpretuje też oczywisty na pozór fakt wielości języków świata – wg różnych badań jest ich obecnie na świecie od 2 do 5 tysięcy /!/. W Biblii mianowicie wielość języków świata, sprawiająca tak wiele trudności w porozumiewaniu się, wyjaśniona jest za pomocą znanej opowieści o wieży Babel. Sama ambicja budowniczych nie była naganna – naganny był cel: osiągnąć Boga, być jak On, a zatem grzech pychy. Karą strasliwą za to samozwaństwo było nie tylko zawalenie się samej wieży, ale przede wszystkim pomieszanie języków, w wyniku czego niemożliwa stała się komunikacja między budowniczymi, a więc i dalsza budowa.

Badacze pochodzenia mowy ludzkiej /glottogenetycy/ mają ustalenia zadziwiająco podobne do intuicji biblijnych. Mianowicie, po wielu żmudnych dochodzeniach w dziedzinie archeologii języka /istnieje taka dyscyplina/ są skłonni sądzić, że języki ludzkie wywodzą się z jednego prajęzyka, którym porozumiewali się nasi praprapraprzodkowie w rejonie Afryki środkowej. Jest to teoria tzw. monogenezy języka. Następnie poprzez liczne migracje ludzi w różne rejony świata, w ciągu wielu tysięcy lat, pierwotny jeden język różnicował się na liczne dialekty i odmiany, co dało początek obecnej różnorodności języków na świecie.

Innym problemem czysto komunikacyjnym jest pytanie, dlaczego do porozumiewania się pierwotni ludzie „wybrali” dźwięki, czyli głos ludzki, a nie na przykład gest lub jakieś znaki graficzne. Odpowiedź wydaje się oczywista: po prostu użycie głosu, fal dźwiękowych i słuchu jako odbiornika umożliwia komunikację pomimo naturalnych przeszkód terenowych lub w warunkach nocnych. Zatem ten środek komunikacji /dźwięk – słuch/ jest optymalnym sposobem porozumiewania się. Zważmy też na szczególną wagę komunikacji w takich dramatycznych okolicznościach jak walka czy polowanie, gdzie działanie wspólnotowe ma wyjątkowe znaczenie, a wzrok i ręce zajęte są np. walką. Głos ma tu zatem znaczenie podstawowe.

Porozumiewanie głosowe, czyli mowa jest do dziś podstawowym sposobem kontaktu językowego. Obliczono, że około 90% wszelkich porozumień międzyludzkich „na co dzień” odbywa się za pomocą głosu i słuchu.

Ponieważ języka mówionego rodzimego uczymy się w sposób do dziś niewyjaśniony i tajemniczy /nikt nie pamięta, jak się uczył własnej mowy/, stąd pomysł, żeby ten rodzaj aktywności ludzkiej zaliczyć do umiejętności naturalnych, a nawet wrodzonych. Jest bowiem rzeczą niesłychaną, żeby dwu- trzyletnie dziecko operowało całkiem poprawnie codziennym językiem, podczas gdy uczenie się innych języków w wieku nieco późniejszym przychodzi nam z takim trudem, a nieraz jest prawie niemożliwe.

Tajemniczości związanych z językiem jest bardzo wiele, do nich należy sprawa związku dźwięków mowy ze znaczeniem oraz obiektami świata zewnętrznego, które oznaczają. Rzecz ta ma ogromne konsekwencje dla rozumienia sensów tego, o czym się mówi, ale o tym już w następnym artykule.

Kazimierz Solarz

# KĄCIK LITERACKI

W obecnym numerze został zamieszczony esej autorstwa Jacka Pękali, byłego ucznia klasy VI c Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie (obecnie pierwsza klasa gimnazjum). Utwór ten został wyróżniony w Ogólnopolskim Konkursie Literackim.

**„Jeżeli zabałaganione biurko jest oznaką zabałaganionego umysłu, oznaką czego jest puste biurko?”**

(Albert Einstein)

**Jak sądzisz, czy porządek wokół nas jest warunkiem zdobywania wiedzy i mądrości?**

Już od najmłodszych lat staramy się zdobywać wiedzę. Według Słownika języka polskiego wiedza to zespół przekonań zgodnych z rzeczywistością, ogół umiejętności ludzkich. Wiedzę tę najczęściej zdobywamy w szkole i w domu. Zarówno w szkole jak i w domu wiedzę tę zdobywamy siedząc w ławce lub przy biurku. Niektórzy utrzymują swe biurko w porządku lub w bałaganie. Porządek to systematyczny, regularny rozkład, układ czego (przedmiotów, planów, zamiarów); należyty ład czego, odpowiadający takiemu układowi; plan system. Bałagan to nieład, nieporządek, chaos, rozgardiasz, zamieszanie. W biurku trzyma się książki i przyrządy potrzebne do zdobywania wiedzy.

Tak więc czy porządek wokół nas jest warunkiem zdobywania wiedzy? Wyobraźmy sobie, że odrabiając lekcje korzystamy wyłącznie z podręcznika bądź zeszytu – uważam, że jest to absolutnie niemożliwe. Korzystamy – a przynajmniej ja – z różnorakich przyborów, pisaków, ćwiczeń, notatek itp. Jak sądzę większość uczniów podczas nauki korzysta z wyżej wymienionych przedmiotów.

Uważam, że przedmioty te powinny znajdować się w biurku i każdy powinien mieć swoje miejsce.

Wyobraźmy sobie, że siedzimy przy biurku i potrzebujemy jakiegoś przyboru. Zaczynamy szukać i nie możemy znaleźć, gdyż biurko jest zabałaganione. Czy więc nie łatwiej jest się uczyć przy biurku utrzymanym w porządku?

Jak sądzę, większość z nas pracuje w taki właśnie sposób, jednak pragnę nadmienić, że wiele „światowych umysłów” podczas pracy nie wyobraża sobie korzystania z czystego, uporządkowanego biurka. Wręcz przeciwnie, dokonują oni wielkich odkryć i coraz to nowszych osiągnięć, mając na biurku jak ja to określam „nieład artystyczny”. Tak więc można przyjąć, że nie zawsze zabałaganione biurko jest oznaką zabałaganionego umysłu.

*Ach bałagan, ach bałagan,  
różnych rzeczy jest to stragan.*

*Bałaganu nikt nie lubi,  
bo w nim w mig się wszystko gubi.*

*Każdy powie ci też to,  
że bałagan to jest zło.*

*A porządek to jest to,  
wszyscy cenią sobie go.*

*Powiem ci też przyjacielu,  
w porządku jest łatwiej dążyć do celu.*

*Dlatego porządek to jest coś,  
co ceni sobie każdy gość.*

Przypuśćmy jednak, że biurko jest z zewnątrz puste i czyste, czy oznacza to, że nie jest wyposażone w żadne przedmioty?

Rozważmy jeszcze, tą myśl. Jak sądzę biurko może też być puste, ale uważam, że wtedy jest ono nikomu niepotrzebne. Jest meblem bez wartości, można powiedzieć – bez wnętrza. Zazwyczaj jest puste kiedy je przynosimy ze sklepu. Zazwyczaj jednak kupujemy je w określonym celu, po to by służyło nam do składania różnych przedmiotów, książek, zeszytów, przyborów itp.

Jak napisałem, zabałaganione biurko nie jest oznaką zabałaganionego umysłu. Czy więc puste biurko jest oznaką pustego umysłu? Według mnie, puste biurko nie może być oznaką pustego umysłu, gdyż są osoby, które w ogóle nie mają biurka, a potrafią więcej niż niektóre osoby posiadające biurko wypełnione po brzegi.

Mówi się – „Jaki Pan taki kram”, można więc przyjąć, że nasze biurko odzwierciedla nasz charakter, a nie umysł i świadczy o nas.

Według mnie porządek wokół nas może, lecz nie musi być warunkiem zdobywania wiedzy.

Maria Koszyk, Zofia Gruca

ZDARZENIA WESOŁE, SMUTNE, A NAWET STRASZNE

# Libia, prawie Europa, odc. 2

Na czym to ja skończyłem?

To pytanie nie jest skierowane do czytelników, gdyż mogłoby ono wprowadzić element zażenowania u tych, którzy nie przeczytali poprzedniego odcinka.

Pytanie kieruję do mojej wnuczki, wydawałoby się bardzo nieuważnego słuchacza moich historii.

Ona to, nieraz, podczas obiadu, aby przetrwać to nudne powtarzanie: „no zjedz jeszcze trochę, to za mamę, a ta łyżka za papę, ta przedostatnia za babcię”, itd. prosiła mnie: „dziadku, opowiedz mi historię z twojego życia, ale taką prawdziwą, a nie zmyślaną jak bajka”.

„Najlepiej może numer trzy!”

Ja, udając przez krótką chwilę, że się namyślał, powiadam: „a numer dwa może być?” Tak mi się powiedziało, jako że w tej opowieści na numer trzy jeszcze nie pora. Dobrze, mówi wnuczka, a numer jeden skończyłeś na tym i na tym.

Do Libii leciałem się wtedy samolotem z Warszawy do Tripolisu lub do Bengazi.

Ponieważ moje miejsce pracy miało być w El Marj (Barce, lub Barka), około sto kilometrów na wschód od Bengazi, więc samolot którym miałem lecieć lądował w Bengazi.

Tak się złożyło, że był to mój drugi w życiu lot samolotem.

Poprzednia bowiem podróż na „Zachód”, do Anglii, to męka jazdy pociągami i promem, zaś pamiętny lot z Londynu do Rzymu i z powrotem (25-lecie bitwy o Monte Cassino), nastroił mnie sceptycznie co do przyjemności latania samolotami.

Pomijając tę masę formalności, które należało pozafatwiać w taki lub inny sposób, aby uzyskać zgodę na urlop bezpłatny z miejsca pracy, kontrakt z Polservice, kontrakt z władzami libijskimi, zgodę wydziału zagranicznego polskiego Ministerstwa Zdrowia, wreszcie paszport niby ślą (peanuts).

Siedzę ja więc sobie w samolocie PLL „Lot”, obok mnie zaś siada pasażer z nietęgą miną, ale rozmowny.

A pan kto, a pan kto, a pan gdzie, a ja do Barki, a ja też do Barki, i w ten sposób poznałem przysięgłego serdecznego kolegę z Płocka, laryngologa Franciszka.

No, w takim razie mówmy sobie po imieniu. Aby przepić ten bruderschaft, a również ukoić napięte nerwy, wyciągnąłem butelkę bułgarskiego koniaku (Pliska, pięć gwiazdek), i zaczęła się podniebna Polaków rozmowa.

Czas upłynął szybko, lądujemy w Bengazi na lotnisku Benina, a w butelce, pozostała jeszcze na dnię, odrobina złocistego płynu. Zakręciłem butelkę i włożyłem ją do podróźnej torby.

Stoimy karnie w kolejce do kontroli celnej i paszportowej, a tu nagle Franiu szeptem mówi: „Zygmunt, przecież tutaj jest muzułmański kraj i wózków alkoholu jest zabroniony”!

Ja, obdarzony szybkim refleksem (lata gry w siatkówkę), skoczyłem w bok za występ ściany, wypilem jednym haustem dobry łyk pozostałego koniaku, zakręciłem butelkę nakrętką i włożyłem ją z powrotem do torby.

Wygląda sobie szyjka butelki ze złotą zakrętką z tej torby, my z Franiem patrzymy w oczy celnikowi, lecz jego wzrok natychmiast przyciągnęła ta niecnota, butelka z zakrętką. W oczach celnika błyska triumf zdobyczy, szybkim ruchem sięga po butelkę, patrzy przez sekundę na nią, potem podnosi do światła, potrząsa, i mówi z zawiedzioną miną i wyrzutem w głosie: „empty”.

Jeszcze dzisiaj mogę przywołać w pamięci wyraz twarży oraz smutek pomieszany z niechęcią w głosie celnika.

No cóż, nie wszystko złoto co błyszczy jak złoto.

Ochoczo i z pewnym umiarkowanym rozbawieniem powtarzamy za celnikiem: „yes, yes, empty”.

Nie zgłębiałem wtedy, dlaczego celnik spoglądał na nas wtedy z taką dezaprobatą, jednak po iluś tam miesiącach pracy w Libii, w czasie wolnym od pracy (piątki) miałem poznać meandry przywozu i obecności alkoholu w Libii.

W tym miejscu muszę wrócić do zasadniczego wątku, jakim była praca.

Nie zagrzałem zbyt długo miejsca w El Marj. Wprawdzie było miejsce dla pediatry i zapotrzebowanie na takowego w szpitalu w El Marj, jednak rada rewolucyjna uchwaliła że doctor Sekuła pojedzie dalej na wschód, do oddalonego o następne sto kilometrów miasta El Beida.

Tam to, jako pierwszy i jedyny na razie Polak, zostałem ordynatorem oddziału, mając za pomocnika i pseudo-doradcę Egipcjanina, który kierował tym oddziałem do tego czasu.

Selim Selim El Mulla, bo tak nazywał się ów Egipcjanin z Suez, był początkowo nieufny i na dystans, po długim czasie stał się bardziej przyjazny i pomocny.

W rzeczywistości obsada szpitala Thowra (Thowra Hospital- Szpital Re-

wolucji), to lekarze i pielęgniarki z Egiptu, w tym to czasie gdy ja się tam zjawiłem.

Pierwsze dni i tygodnie to był młyn nauki. Musiałem uczyć się arabskiego (libijska odmiana tegoż, w gruncie rzeczy slang Beduinów), nauczyć się rozumieć język angielski w wydaniu libijskiego tłumacza oraz egipskich współpracowników, pracować i organizować prace na oddziale, a wreszcie dać się poznać z jak najlepszej, fachowej strony lekarzom egipskim.

Dostałem się bowiem pod pręgierz ocen wszystkich lekarzy, którzy dosłownie mieli baczenie na każdy mój krok, mając przy okazji egipskie pielęgniarki, spełniające funkcje oka i ucha na oddziale.

Jakoś dawałem sobie coraz lepiej radę, z każdym dniem nabierałem większej pewności siebie, jednak dopiero za parę miesięcy miałem się dowiedzieć dlaczego egipscy lekarze tak wnikliwie starali się poznać, co sobą reprezentuję.

Przez pierwsze trzy miesiące mieszkalem w hotelu, żywiłem się marnie, postanowiłem przeto pewnego dnia, pójść do hotelowej restauracji, aby zjeść coś gorącego.

Libyan soup, tak to napisane było w menu, od tego więc zacząłem w pierwszy dzień, mając na względzie opory przed innymi daniami ze względów sobie wiadomych.

A więc zamówiłem libyan soup, a w międzyczasie rozglądałem się po sali.

Bardzo mało gości hotelowych, natomiast masa stolików i na każdym duża kafełka z wodą.

Ha, myślę sobie, wody to ja i tak tutaj nie będę pił, jako że niegotowana, a o możliwości zakażenia amebą miałem bardzo dużo teoretycznych wiadomości.

Zupa na stole, trochę już chłodna, więc pierwsza łyżka poszła szybko, gdyż głód mi się dał we znaki. Ale co się dzieje, jakieś niesamowite pieczenie w gardle, oddech zatkało mi na parę sekund, kropłisty pot wystąpił na moje „wysokie czoło”.

Bez namysłu łapię za szklanę, nalewam sobie wody i płuczę gardło, aby nabrać powietrza. A to dopiero chrzest, takiego piekielnego ognia nie miałem nigdy dotąd w ustach i w gardle.

Jakoś zmęczyłem tę zupę, popijając wodą, lecz pieczenie prześladowało mnie jeszcze przez parę godzin.

Nauczono mnie pewnego razu, dużo, dużo czasu po tym pierwszym razie, co robić gdy zje się nieopatrnie tak ostro przyprawione danie. cdn. **Zygmunt Sekuła**

# Matura w grybowskim Liceum - jak zawsze na wysokim poziomie

W tym roku matury w skali kraju wypadły słabo. Zdawalność w okolicy 70 - 80 % lub, w przypadku liceów ogólnokształcących ok. 90%, nie zadowala ani szkół, ani rodziców, a tym bardziej uczniów.

Ten problem nie dotyczy Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie. W tym roku - podobnie jak rok wcześniej - **w naszym Liceum maturę zdało 97,7 % naszych absolwentów**. Nie powiodło się tylko trzem osobom na 132 zdających, a i ci zdali maturę poprawkową w sierpniu. Można zatem zasadnie powiedzieć, że łącznie w maju i sierpniu maturę zdali wszyscy absolwenci LO w Grybowie.

W dodatku z najbardziej newralgicznego przedmiotu w skali kraju - z matematyki - wyniki były u nas najlepsze, dotyczy to także kilku innych przedmiotów - ważnych dla dalszego rozwoju młodych ludzi. Tradycyjnie już przedstawiamy ważniejsze wyniki tegorocznej matury w tabelarycznym zestawieniu i w porównaniu do liceów Krakowa i Nowego Sącza.

Do niej można dodać tylko ten komentarz - znany jako porzekadło: „cudze chwalicie, swego nie znacie”

Wyniki matury 2011  
w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Grottgera  
w Grybowie  
w porównaniu z liceami nowosądeckimi i krakowskimi.

**Zdawalność matury:**    **Liceum w Grybowie:**    **97,7 %**  
                                 **Licea krakowskie:**        **88,4%**  
                                 **Licea nowosądeckie:**    **89,3%**

| Przedmiot / poziom       | <b>LO Grybów</b> | Licea nowosądeckie | Licea krakowskie |
|--------------------------|------------------|--------------------|------------------|
| Język polski / podst.    | <b>63%</b>       | 62,60%             | 63,48%           |
| Język polski / rozsz.    | <b>78%</b>       | 63,82%             | 65,21%           |
| Język angielski / podst. | <b>83%</b>       | 79,43%             | 85,34%           |
| Język angielski / rozsz. | <b>68%</b>       | 69,34%             | 73,32%           |
| Matematyka / podst.      | <b>62%</b>       | 58,47%             | 60,99%           |
| Matematyka / rozsz.      | <b>74%</b>       | 53,27%             | 52,09%           |
| Biologia / podst.        | <b>51%</b>       | 47,54%             | 46,08%           |
| Biologia / rozsz.        | <b>55%</b>       | 57,62%             | 54,61%           |
| Geografia / post.        | <b>47%</b>       | 43,73%             | 45,94%           |

Dane : Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie  
dyrektor LO – Kazimierz Solarz

## Kołobrzeg 02.08 – 16.08.2011r.

Wyjazd z naszej Parafii do Kołobrzegu okazał się strzałem w dziesiątkę, młodzież miała tam wiele atrakcji. Dzięki naszej Parafii i Urzędowi Miasta mogliśmy przeżyć cudowne dwa tygodnie wakacji, w ramach projektu przeciwdziałania patologiom społecznym w formie wypoczynku letniego. Na naszym wyjeździe była pogoda i niepogoda, ale uczestnicy nie dawali za wygraną i gdy tylko widzieli białą flagę ustawiali się do rozgrzewki. Woda w morzu była cudowna, chociaż słona, jednak nikt nie narzekał, że przypadkowo jakaś kropelka wpadła mu do ust. Wejście do wody nie było by możliwe bez tamtejszych ratowników, którzy bacznie pilnowali naszego bezpieczeństwa. Wszyscy tam wypoczęliśmy i Ci duzi i mali, opiekunowie i uczestnicy. Cały czas byliśmy aktywni, nie

było dni w których byśmy nic nie robili, nawet w deszczową pogodę byliśmy na basenie. Szaleństwu nie było końca, konkursy na budowle z piasku i różne stwory, dla każdego była nagroda bo w naszych konkursach nie było przegranych. Mieliśmy rejs statkiem po pięknym Polskim Bałtyku, podczas którego wszyscy mieliśmy frajdę gdy statek kiwał się na boki. Nasze zwiedzanie latarni morskiej w Kołobrzegu zapadło każdemu w pamięć oraz spotkanie z piratem, który urządził nam liczne zabawy i gry. Wieczorne rozrywki organizowane na „Pogodnym wieczorku” dostarczały nam kolejną dawkę emocji i zabawy. Nie zapominajmy



także o modlitwie, która wzmacniała nas duchowo. Cały wyjazd był dla nas bardzo miłym, ciekawym i niezapomnianym przeżyciem, które na długo pozostanie nie tylko w naszych wspomnieniach, ale i w nas samych. Wyjazd ten nie mógłby się odbyć bez ludzi dobrej woli którzy wspomogli to przedsięwzięcie.

Kamil Kornakiewicz

# Dożynki Gminne w Kąclowej

Dnia 28 sierpnia 2011 roku w miejscowości Kąclowa zorganizowane zostały Gminne Dożynki.

Organizator : Gminny Ośrodek Kultury w Grybowie, Filia GOK w Kąclowej, Filia GBP w Kąclowej oraz Sołectwo Kąclowa.

Gospodarzem Gminnym Dożynek był Pan Piotr Krok Wójt Gminy Grybów.

Starościna Pani Teresa Świąś, Starostą Pan Adam Gruca.

Wszystkie grupy dożynkowe barwnym korowodem udały się spod Domu Kultury w Kąclowej do Kościoła Parafialnego, gdzie o godz. 11.00 odprawiona została Msza Św. w intencji wszystkich Rolników z terenu Gminy Grybów. Mszy Św. przewodniczył Ks. Ryszard Sorota Proboszcz Parafii Grybów w koncelebrze udział wzięli Ks. Bolesław Bukowiec Dziekan dekanatu Grybowskiego, a zarazem Proboszcz Parafii Kąclowa oraz Ks. Jan Głowczyk pochodzący z Kąclowej.



Po zakończonej Mszy Św. wszystkie grupy dożynkowe udały się na plac przy Domu Kultury, gdzie miała miejsce prezentacja wieńców dożynkowych.

Prezentację poprowadzili Pani Ewa Matuła i Pan Marcin Kuczaj.

Wystąpiły grupy dożynkowe z następujących miejscowości:

- 1.Z Kąclowej przygotowana przez Państwo Ewę i Tadeusza Matułów,
- 2.Z Ptaszkowej zespół regionalny „Echo Jaworza” przygotowany przez Panią Magdalenę Motyka i Pana Stanisława Króla,
- 3.Z Siołkowej przygotowana przez Pana Pawła Rolę,
- 4.Z Binczarowej przygotowana przez Panią Annę Radzik,
- 5.Z Cieniawy przygotowana przez Panią Kazimierę Kiełbasa,



6.Z Florynki przygotowana przez Pana Andrzeja Szafrańskiego,

7.Z Gródka przygotowana przez Panią Józefę Krok,

8.Z Krużlowej Wyżnej i Niżnej przygotowana przez Pana Romana Kwokę,

9.Z Polnej przygotowana przez Panią Annę Szura,

10. Ze Stróż Zespół Regionalny „Kowalnia” przygotowany przez Państwo Janinę i Władysława Obrzutów,

11. Z Wyskitnej „Wyskitnianie” przygotowana przez Panią Annę Poznańską.

W czasie trwania występów Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Kąclowej częstowały chlebem ze smalcem i kiszonymi ogórkami, kołaczem, słodkimi placzkami wszystko to upieczone zostało przez Panie z Koła własnoręcznie, z mąki z tegorocznych zbiorów.

Po zakończonej prezentacji dla najmłodszych zorganizowane zostały różne konkursy, gry i zabawy.

Natomiast dorośli bawili się na zabawie tanecznej.

W czasie całego festynu prowadzona była loteria fantowa.

Humory dopisywały wszystkim.

*Maria Majcher*



## ECHO Z „DWÓJKI”

W okresie wakacji przy Szkole Podstawowej nr 2 w Grybowie wykonano dwa nowe boiska sportowe. Są one zrobione na wzór grybowskiego „ORLIKA” - nawierzchnia pokryta sztuczną trawą. Obecnie przy sło-

necznej pogodzie wszystkie dzieci bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach sportowych.

*Dyrektor Szkoły  
mgr Zofia Podwika*



## WIADOMOŚCI Z „JEDYNKI”



Nowy rok szkolny rozpoczął. Przywitał nas słonecznym porankiem. W promieniach wrześniowego słońca na placu szkolnym po odśpiewaniu hymnu narodowego zainaugurowaliśmy rok szkolny 2011/2012. W murach naszej szkoły uczy się obecnie 437 uczniów w 20 klasach I-IV oraz 94 uczniów w 4 klasach zerowych.

W czasie wakacji przeprowadzono remont dachu, wymalowano trzy sale lekcyjne. Na klatce schodowej – wejście dla zerówkowiczów – wymalowano bajkową scenę; codziennie rano naszych najmłodszych podopiecznych wita rodzina Muminków.

Wszystkim uczniom, nauczycielom, pracownikom szkoły życzę u progu nowego roku szkolnego samych sukcesów, dużo wytrwałości i spełnienia wszystkich zamierzeń i planów.

*Dyrektor Szkoły mgr Barbara Tarasek*

## Przedszkole Samorządowe „Pod Topolą”

Od września 2011r. w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie rozpoczęła się dalsza realizacja projektu unijnego **„Budowa przedszkola samorządowego z zagospodarowaniem terenu położonego wokół budynku”** w ramach Małopolskiego regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.

W ramach tego projektu zostały rozpoczęte tzw. projekty miękkie :

1/ Powstała **grupa integracyjna dzieci 5-letnich** do której zatrudniono: nauczyciela wspomagającego, logopedę i pomoc do dzieci.

2/ Drugim przedsięwzięciem jest **Weekendowe przedszkole i aktywizacja bezrobotnych kobiet**. Obecnie w naszym przedszkolu aktywizuje się 10 kobiet z terenu miasta Grybowa. Ich dzieci w tym czasie są pod opieką nauczycielki przedszkola.

Do weekendowego przedszkola zapisujemy dzieci w wieku przedszkolnym. W pierwszej kolejności dzieci rodziców studiujących zaocznie, szkolących się i pracujących w weekendy.

Bliższe informacje i zapisy u dyrektora przedszkola.

*Dyrektor Beata Sus*

# Piesze wędrówki z Kołem PTTK nr 2

W dniach 27.06-3.07 2011r. odbyła się wycieczka w Bieszczady, zorganizowana przez Koło PTTK nr 2 przy Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie. Na wyprawę pojechało 28 uczniów ze szkół podstawowych w Grybowie, Siołkowej i Nowym Sączu oraz 13 gimnazjalistów z Grybowa, Stróż i Kąclowej. Najmłodsi uczestnicy mieli 7 i 8 lat. Nad codziennym bezpieczeństwem czuwało 9 opiekunów w tym 2 pielęgniarki. Po górskich szlakach prowadził nas przewodnik beskidzki Jacek Zapała, a po drogach i bezdrożach woził nas wspaniały kierowca Tadeusz Mucha.

**Mieszkaliśmy** w schronisku młodzieżowym w Wetlinie.

**Zdobyliśmy:** najwyższy szczyt w Bieszczadach-Tarnicę, Małą i Wielką Rawkę, Kremenaros (tam stykają się granice trzech państw: Polski, Słowacji i Ukrainy). We mgłę przeszliśmy Połoninę Wetlińską.

**Zwiedziliśmy:** Hutę Szkła,, Sabina" w Rymanowie, dół i koronę zapory w Solinie, miejsce internowania Prymasa Tysiąclecia- Kardynała Stefana Wyszyńskiego (klasztor Sióstr Niepokalanek w Komańczy), kościółek w Wetlinie, skansen w Sanoku, Kopalnię Ropy Naftowej w Bóbrce i Muzeum Broni w Dukli.

**Atrakcją były:** rejs statkiem po Solinie, przejazd kolejką bieszczadzką i ognisko z kiełbaskami.

Oprócz pieszych wędrówek i zwiedzania ciekawych miejsc uczestnicy wycieczki mieli okazję wykazać się wiedzą o Bieszczadach i talentem w konkursie plastycznym.

Dzięki tej wyprawie nasza młodzież i opiekunowie zdobyli kolejne punkty do książeczek GOT /Górskiej Odznaki Turystycznej/ i otrzymali 15 odznak popularnych, 16 małych brązowych, 7 małych srebrnych i jedną dużą brązową.

**Wróciliśmy pełni wrażeń i cudownych wspomnień.**

**Serdecznie dziękujemy Wszystkim Sponsorom, Rodzicom, którzy pomogli nam w zorganizowaniu naszego wyjazdu oraz nauczycielom i pielęgniarkom.**

**Do zobaczenia na kolejnych górskich wędrówkach**

Organizator i opiekun koła: Grażyna Orlewicz



Huta Szkła,, Sabina w Rymanowie



Skansen w Sanoku



Muzeum Broni w Dukli

# KARUZELA MARZEŃ – FESTIWAL DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH TEATRÓW AMATORSKICH

W tegorocznym przeglądzie, który odbył się 20 czerwca 2011 r. w Raciborowicach (gmina Michałowice powiatu krakowskiego), grupy teatralne „Tragiko” i „Komiko” sponsorowane przez Radę Rodziców Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Grybowie, wystawiły dwa spektakle profilaktyczne: „Quo vadis homo” – mający na celu przeciwdziałanie katastroficznemu zjawisku

skanu narkomanii oraz „Mitekologię” – przedstawiający proces ewakuacji istot boskich z „ziemskiego grajdoła”, poddanego przez ludzi procesowi degradacji.

Serdeczne podziękowania składamy na ręce:

**Zespołu „Rozbujane Betoniarzy”** za umożliwienie wykorzystania utworów z ich repertuaru i udostępnienie wersji instrumentalnej



oraz **Dyrekcji Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie** – sponsorowi kostiumów młodych aktorów.



## MIEJSKI DOM KULTURY W GRYBOWIE OGŁASZA ZAPISY DO:

### Kółka PLASTYCZNEGO.

- Pierwsze spotkanie 19.09.2011 (poniedziałek) godz. 16:00



### Grupy tanecznej „NASTOLATKI”

- Pierwsze spotkanie 20.09.2011 (wtorek) godz. 16:00

### Grupy RYTMICZNEJ dzieci w wieku 5-6 lat.

- Pierwsze spotkanie 21.09.2011 (środa) godz. 16:00



- Grupy tanecznej „MAŻORE” kl. IV-VI Gim.**  
Pierwsze spotkanie 22.09.2011 (czwartek) godz. 16:00



### Grupy teatralnej „KOMIKO”.

- Pierwsze spotkanie 23.09.2011 (piątek) godz. 16:00



### SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE W MDK

w godz. 10:00-18:00

Tel: 18 445 04 38

**ZAPRASZAMY!**



# Biblioteka bierze udział w programie „Akademia Orange dla bibliotek”

W dniu 15 lipca 2011r. Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie podpisała umowę z Fundacją Orange z/s w Warszawie w ramach programu „Akademia Orange dla bibliotek”. Celem podpisanej umowy ma być zwiększenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników biblioteki, a w szczególności zapewnienie bezpłatnego dostępu do szerokopasmowego Internetu oraz prowadzenie projektów edukacyjnych.

szczenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników biblioteki, a w szczególności zapewnienie bezpłatnego dostępu do szerokopasmowego Internetu oraz prowadzenie projektów edukacyjnych.



**PROGRAM  
REGIONALNY**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**Małopolska**

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



**BUDOWA ZINTEGROWANEGO SYSTEMU  
INFORMACJI I ZARZĄDZANIA ZBIORAMI  
33 BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W WOJ. MAŁOPOLSKIM  
Z UŻYCIEM TECHNOLOGII TELEINFORMATYCZNYCH**

Wartość projektu: 1 401 330,13 zł  
Wartość dofinansowania: 1 050 997,60 zł

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach  
Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego  
na lata 2007 – 2013

**Fundusze Europejskie dla Małopolski**

Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie bierze udział w projekcie pn. „Budowa zintegrowanego systemu informacji i zarządzania zbiorami 33 bibliotek publicznych w woj. małopolskim z użyciem technologii teleinformatycznych”. W ramach tego projektu Biblioteka zakupiła sprzęt komputerowy oraz nowy program SOWA2 firmy „SOKRATES - Software”. Projekt finansowany jest w 75 % ze środków Eu-

ropejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Wdrożenie programu jako nowego systemu informatycznego spowodowało dołączenie naszej bazy (2/3 całości księgozbioru) do centralnego katalogu. W związku z tym Biblioteka uruchomiła katalog on-line, który pozwala na przeszukiwanie naszych zasobów bibliotecznych.



**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany  
przez Unię Europejską  
w ramach  
Europejskiego  
Funduszu Społecznego

**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



**Miasto Grybów - Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie informuje, że w okresie od 01.02.2010 roku do 29.06.2012 roku realizuje Projekt pn. „DOBRY START SZANSĄ NA PRACĘ” Program na rzecz integracji społecznej i aktywizacji zawodowej osób objętych pomocą ośrodka w ramach Poddziałania 7.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.**

W ramach projektu „DOBRY START SZANSĄ NA PRACĘ” realizowanego przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie, kontraktami socjalnymi objęto w 2011 roku 17 osób, które wyraziły chęć udziału w projekcie oraz spełniały kryteria uczestnictwa.

Dotychczas zrealizowaliśmy I etap - **warsztaty integracji społecznej**, które obejmowały:

1) Indywidualne konsultacje z doradcą zawodowym - w celu określenia predyspozycji zawodowych,

2) Zajęcia grupowe o tematyce:

a) Diagnoza potrzeb i oczekiwań uczestników;

b) Bilans potencjału uczestników - mocne i słabe strony;

c) Budowanie poczucia własnej wartości i pozytywnego myślenia;

d) Komunikacja interpersonalna: zasady skutecznego mówienia i słuchania, destrukcyjne sposoby komunikowania, mowa ciała, asertywność;

e) Autoprezentacja - budowanie pozytywnego wizerunku w kontaktach społecznych;

f) Wady i zalety pracy zespołowej, pełnienie ról grupowych;

g) Konflikt interpersonalny i sposoby jego rozwiązania;

h) Stres: źródła, mechanizm, objawy i sposoby radzenia sobie ze stresem;

i) Rola motywacji w zmianie postaw społecznych oraz zachowaniu;

j) Metody poszukiwania pracy, przygotowanie dokumentów aplikacyjnych. Rozmowa kwalifikacyjna;

k) Rola własnej aktywności w życiu - pojęcie poczucia kontroli;

l) Podstawy prawa pracy i prawa rodzinnego;

m) Zarządzanie czasem i organizacja czasu pracy;

n) Treningi komunikacji społecznej

o) Przełamywanie stereotypu roli mężczyzny i kobiety

3) Indywidualne porady z:

a) psychologiem,

b) prawnikiem,



Obecnie uczestnicy realizują kolejny etap - czyli kursy zawodowe. W 2011 roku prowadzone są następujące kursy:

- komputer oraz kasa fiskalna
- sprzedawca
- masażysta
- fryzjer
- wizaż i stylizacja paznokci
- pracownik kadrowo-płacowy

**Przypominamy, iż nabór do projektu trwa przez cały okres realizacji projektu. Zapraszamy wszystkich chętnych !!!**

**Szczegółowe informacje:**

**Ośrodek Pomocy Społecznej**

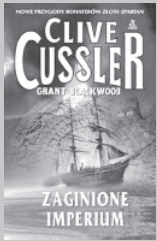
**Ul. Ogrodowa 4,**

**33-330 Grybów**

**Tel. 018-445-21-62**

**e-mail: [ops.grybow@onet.eu](mailto:ops.grybow@onet.eu)**

## Kącik czytelnika:



### Zaginione imperium - Clive Cussler

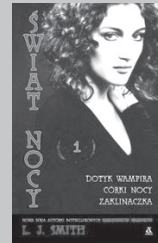
Od lasów deszczowych Madagaskaru po dżungle Meksyku Sam i Remi idą tropem zdumiewającego odkrycia, które popycha innych do zbrodni. I stają do pojedynku z bezwzględny przeciwnikiem, który zrobi wszystko, by nie poznali tajemnicy zaginionego imperium Azteków.



### Ewa Braun. Ucieczka z Berlina - Melchior Ib

Wiosna 1945 r. III Rzesza leżała w gruzach. W berlińskim bunkrze Adolf Hitler i Ewa Braun postanawiają popełnić samobójstwo. Czy zwłoki znalezione w ogrodzie kancelarii Rzeszy należały do Ewy

Braun? Na to pytanie odpowie nam sensacyjna powieść, która będzie trzymała czytelnika w napięciu do ostatniej strony.



### Świat nocy - Lisa Jane Smith

Miłość nigdy nie była tak niebezpieczna... Wampiry, wilkołaki, czarownicy, zmiennokształtni - są wśród nas, choć o tym nie wiemy. Należą do świata nocy, którym rządzą surowe zasady. A miłość oznacza złamanie wszystkich praw...

Są piękni i śmiertelnie niebezpieczni, a ich urokowi nie potrafi się oprzeć żaden człowiek. Posiadają niezwykle umiejętności, władają magią, są nieśmiertelni. Ale muszą też przestrzegać odpowiednich praw: za wszelką cenę ukrywać swoje istnienie przed ludźmi i nigdy nie wiązać się ze zwykłymi śmiertelnikami. Jednak gdy w grę wchodzi miłość, zapominają o wszystkich zasadach. Nawet o tych, za złamanie których mogą zapłacić najważniejszą cenę...

## ZAGADKA KURIERA 3/50 :

**Ponieważ nikt nie odpowiedział na pytanie z ostatniego nr „Kuriera Grybowskiego” ponawiamy to pytanie konkursowe :** Gdzie znajduje się element uwidoczniony na fotografii ? Opisz dokładnie jego lokalizację i wygląd ( długość, wysokość, itd.)?

### Podpowiedź:

Budowla znajduje się na pograniczu Białej Wyżnej i osiedla Sośnie. Wzniesiona została w okresie przed I wojną światową i funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Redakcja zachęca do niedzielnego spaceru brzegiem potoku Sudoł.

**Kupony konkursowe należy składać do końca listopada 2011 r. na adres redakcji.**

Do wygrania nagroda pieniężna ufundowana przez Burmistrza Miasta Grybów.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!!**



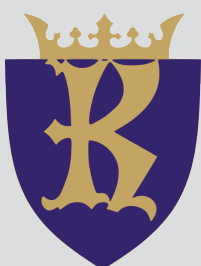
### KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 3/50”

Imię i nazwisko: .....

Zamieszkały: .....

Telefon: .....

Odpowiedź: .....



### Stopka redakcyjna

### GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, [www.grybow.pl](http://www.grybow.pl)

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie : dr Kazimierz Solarz, Marta Kościsz, dr Paweł Zięba.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.



**Spółdzielnia  
Handlowo-Produkcyjna  
„Składnica”  
w Grybowie  
ul. Rynek 1,  
tel. 018-445-02-51**

**Prowadzi sprzedaż (również na raty)  
w sieci swoich placówek handlowych  
i Delikatesach Centrum :**

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

**Szczególnie polecamy:  
pieczywo i wyroby ciastkarskie  
własnej produkcji  
z Piekarni przy ul. Kościuszki,  
tel. 018-445-04-37.**

**ZAPRASZAMY !!!**



**P.P.U.H. "KUCZA"**  
ul. Kościuszki 11  
**33-330 GRYBÓW**  
tel./fax 018-445 22 35  
tel. 18 544 38 80, 18 544 38 44  
www.kucza.biz.pl

- stolarka budowlana PCV i aluminium,
- zabudowa balkonów, tarasów  
/ogrody zimowe/,
- systemy tłoczeń w aluminium:  
prąd, woda, gaz inne,
- SIM tablice posesyjne i nazwy ulic,
- tablice informacyjne, reklamowe  
dużego formatu oraz wydruki  
wielkoformatowe: folia, baner,  
ONE WAY VISION,
- tabliczki znamionowe  
/sitodruk, termotransfer, grawerowane/,
- druk cyfrowy A2: plakaty, ulotki, zdjęcia,  
kalendarze, obrazy /CANVAS/,
- nadruki pełno kolorowe na każdym  
podłożu oraz sublimacja,
- puchary, medale, proporzyczki,
- gadzety reklamowe z nadrukiem:  
parasole, zapalniczki, długopisy,  
kubki z nadrukiem, organizery i inne

*Zapraszamy do współpracy*



**TWÓJ  
SOLIDNY  
PARTNER**

**NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 53, tel. 18 441 66 99**  
**GRYBÓW, Biała Niżna 346, tel. 18 471 93 30**  
**GORLICE, ul. Krzywa 9, tel. 18 353 03 34**



**www.dako-nowysacz.pl**  
**tel. kom. 602 745 560**



**OKNA • DRZWI • BRAMY • ROLETY • PARAPETY**